

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 32 (1334) 10 SIERPNIA 1986 R. CENA 20 ZŁ

ISSN 0137-8287

INDEKS 47977

W NUMERZE:

„Co czynić” • Najświętsza Maryja Panna • Z życia naszego Kościoła • Jan Matejko • Skarby naszej ziemi • Porady



Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Refleksja

z II Listu
św. Pawła Apostoła
do Koryntian (3, 4—9)

Bracia: Ufność taką mamy przez Chrystusa ku Bogu. Nie jakobyśmy zdolni byli pomyśleć co sami z siebie, jako z siebie, ale zdolność nasza z Boga jest. On też uzdolnił nas, abyśmy się stali sługami nowego Przymierza, nie według litery, ale według Ducha: bo litera zabija, a Duch ożywia. A jeśli posługa śmierci, wyryta literami na kamieniach, była w takiej chwale, że synowie Izraela nie mogli patrzeć na twarz Mojżeszową, dla jasności oblicza jego, która zniknąć miała, jakoż więcej posługa Ducha będzie w chwale. Albowiem jeśli chwala jest posługą potępienia, daleko bardziej w chwale obfitować będzie posługą sprawiedliwości.

Evangelia

według
św. Łukasza
(10, 23—37)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiedziałam wam, że wielu proroków i królów chciało widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli. A oto pewien biegły w Zakonie powstał, doświadczając Go rzekł: Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? A On rzekł do niego: W Prawie co napisano? Jako czytasz? A on odpowiedział: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego, jak siebie samego. Rzekł mu: Dobrześ odpowiedział. Czyn to, a będziesz żył. On zaś, chcąc się usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest moim bliźnim? Jezus zaś, podejmując pytanie, rzekł: Człowiek pewien zstępował z Jeruzolimy do Jerycha i wpadł między złoczyńców, którzy go też złupili i rany zadawszy odeszli, zostawiając na pół umarłego. I zdarzyło się, że kapłan pewien zstępował tąż drogą i ujrawszy go minął. Także i lewita, będąc blisko miejsca i widząc go, minął. A Samarytanin pewien zdążając drogą, przechodził obok niego i ujrawszy go użalił się nad nim. I przybliżywszy się zawiązał rany jego, nalewając oliwy i wina, posadził go na swe juczne zwierze i zawiązał do gospody i pielęgnował go. A nazajutrz wyjął dwa denary, wręczył je właścicielowi gospody, mówiąc: Miej nad nim pieczę, a cokolwiek ponad to wydasz, ja gdy się wrócę oddam tobie. Któryż z tych trzech zdaje się być bliźnim tego, co wpadł między złoczyńców? A on rzekł: Ten, który miłosierdzie okazał. I rzekł mu Jezus: Idź, a czyni i ty podobnie.

„CO CZYNIĆ”

Takie pytanie stawiają sobie wszyscy rozumni ludzie, zwłaszcza ci, którzy nawykli planować zajęcia, by najlepiej wykorzystywać możliwości i czas. Dotyczy to zwłaszcza osób na stanowiskach, decydujących o rozwoju w gospodarce, kulturze czy polityce. Większość narad produkcyjnych stara się odpowiadać właśnie na to pytanie. Jeśli postęp doczesny wymaga nieustannego zastanawiania się, szukania rozmaitych rozwiązań, prób i konkretnych postanowień, a potem konsekwentnego działania, tak samo ma się rzecz w dziedzinie życia duchowego. Mądre działanie ludzkie w sferze materialnej może zapewnić nam wszystkim łatwiejsze i dostatniejsze życie na dziesiątki lat. Roztropne postępowanie w sferze duchowej ma szansę dać nam prawo do szczęścia wiecznego! Jeśli pierwszym sprawom poświęcamy tyle uwagi to drugie, bez porównania ważniejsze, powinny zajmować naczelną pozycję w naszych planach i zabiegach. Z tej racji WOLNO nam pytać za przykładem uczonego w Piśmie z dzisiejszej ewangelii: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć żywot wieczny?”

To nic, że ten człowiek kusił Chrystusa. Nie będziemy rozważać pobudek, jakimi się kierował. Postawił niesłychanie istotne pytanie i uzyskał konkretną odpowiedź z ust Jezusa Chrystusa — Syna Bożego. On nie wiedział, że rozmawia z Mesjaszem, ale my o tym dobrze wiemy. On próbował wiedzę wędrownego Nauczyciela — Jezusa, my powtarzając pytanie rozmówcy naszego Pana, czynimy to z wielką cziłą i po to, by mieć ciągle w umyśle i sercu nieomylną odpowiedź. Jesteśmy w tak korzystnej sytuacji, a jednak obserwując życie własne i naszych braci, wsłuchując się w nasze obawy i wątpliwości, nie stoimy wyżej z naszą wiarą niż ten starotestamentalny „biegły w Zakonie”. Jeśli jego ostrożność i podejrzliwość jest w jakiejś mierze usprawiedliwiona, bo przecież nie wiedział kim jest Chrystus, to my, uczniowie znający Chrystusa, mamy jasno wytyczony szlak, odpowiednio dyrektywy i środki niezbędne do kroczenia ku wiecznemu życiu. My jednak zamiast śmiało iść naprzód, kluczemy, wracamy i ciągle mamy tysiące wątpliwości, czy warto, czy się opłaci?

Nauka Chrystusa zawarta w dzisiejszej ewangelii ma moc przekonywania nawet ludzi nie interesujących się życiem religijnym. Realizacja wskazówek Mistrza z Nazaretu miałyby błogosławiony wpływ na ziemskie bytowanie. Jakże byłoby wspaniale, gdyby ludzie okazali sobie w każdej sytuacji pomoc i realizowali zawarte w Biblii prawo miłości. Chrystus właśnie to prawo położył u podstaw chrześcijańskiego kodeksu postępowania. Niestety, kodeks ten nie opanował wszystkich chrześcijańskich serc. Nadal jest więcej tych, którzy naśladują kapłana i lewitę z dzisiejszej

przypowieści, aniżeli tych, którzy stają stale śladami Samarytanina.

Już dwa tysiące lat draży Chrystus swoją nauką nasze umysły, a nadal jeszcze na drogach tyłu jęczących i skrzywdzonych współbraci. Czemu nie powtarzamy pytania: Co czynić? Czemu nie wsłuchujemy się z uwagą w słowa Boga: „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego, z całej duszy twojej, ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jak siebie samego”? Może mamy nadal te same wątpliwości, co żydowski uczony? Powtarzajmy więc za nim kolejne pytanie, już nie w tym celu, by się usprawiedliwiać, lecz by mobilizować siły do działania dla dobra wszystkich. „Kto jest moim bliźnim?”

W Izraelu panowało powszechne przekonanie, że bliźnim jest ktoś z rodziny, członek tego samego pokolenia i żydowskiego narodu. Ostatecznie za bliźnich zgadzano się uważać ludzi życzliwych spoza Izraela. Nikt jednak nie zaliczyłby wroga do grona bliźnich. Uczynił to po raz pierwszy Jezus Chrystus: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie. On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych”.

Chrześcijaństwo, jeśli chcą być prawdziwymi synami Ojca niebieskiego, muszą więc zaliczać do grona bliźnich nawet nieprzyjaciół, modlić się za nich, a jeśli znajdują się w potrzebie spieszyć im z pomocą, zapominając o wszystkich animozjach i uprzedzeniach. Jak realizować to trudne Chrystusowe prawo w praktyce, widzimy na przykładzie miłosiernego Samarytanina. Niesłuchanie wymowna jest ta opowieść. Robi wrażenie na każdym słuchaczu i zapada głęboko w pamięć. Wymowę przypowieści zrozumie w pełni ten, kto wie, jak bardzo Żydzi nienawidzili Samarytan, którzy również nie pozostawali im dłużni. Na tle powszechnych waśni i obojętności czyn Samarytanina urasta do rangi czynu bohaterskiego. Do takich czynów potrafi nas zachęcić świadomość, że my sami możemy znaleźć się w podobnej potrzebie. Samarytanin nie pytał leżącego Żyda, jaką funkcję spełnia wśród swego otoczenia. On ratował człowieka, chociaż ten człowiek należał do wrogiego narodu.

Samarytaninem, opatrującym nieustannie duchowe rany nasze, jest sam Zbawiciel. Starajmy się pomagać bliźnim okaleczonym przez grzech. Okazji do świadectwa czynów miłosierdzia nie zabraknie, a każdy z tych czynów zaowocuje podwójnie: tu na ziemi i w wieczności.

KRAJ



Program współpracy kulturalnej z Polonią w najbliższych 5 latach był głównym tematem posiedzenia Międzyresortowej Komisji ds. Polonii Zagranicznej. Zakłada się koncentrację wysiłków na takich przedsięwzięciach jak systematyczne rozszerzenie naszej obecności kulturalnej w krajach, w których znajdują się największe skupiska polonijne.

Zaliczonym do jednych z większych wydarzeń tegorocznego sopockiego lata, był zorganizowany 11 lipca w Operze Leśnej wielki koncert „Old Rock Meeting”, popularnie określanymi „koncertem dinozaurów”. Po prawie czterdziestu spotkaniach się twórcy i wykonawcy polskiej muzyki młodzieżowej lat sześćdziesiątych, m. in. Helena Majdaniec, Katarzyna Sobczyk, Halina Frackowiak, Michaj Rurano, Czesław Niemen i Janusz Popławski.

13 lipca br. zmarł w Warszawie w wieku 97 lat nesor polskich ekonomistów, wybitny uczonec prof. Edward Lipiński.

Urodzony w 1888 r. w Nowym Mieście nad Pilicą, studiował w Wyższej Szkole Handlowej w Lipsku i na uniwersytecie w Zurichu. W 1928 r. Edward Lipiński został profesorem, będąc już od roku dyrektorem Instytutu Badania Konjunktur i Cen oraz redaktorem naczelnym czasopisma „Ekonomista”, które to stanowisko pełnił do wybuchu wojny.

Przez wiele lat związany był z warszawskimi uczelniami — Szkołą Główną Handlową — SGPiS i Uniwersytetem Warszawskim. Nie przerywał pracy naukowo-dydaktycznej również podczas okupacji.

Po wojnie obok pracy na SGH kierował Instytutem Gospodarki Narodowej (do 1946 r.), był również prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego (1946—1948). Przez 40 lat 1928—1968 był prezesem Towarzystwa Ekonomistów Polskich, następnie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, a do śmierci honorowym prezesem tej organizacji. Był autorem licznych książek i publikacji na tematy gospodarcze.

Wielokrotnie wyróżniany otrzymał m. in. Nagrodę Państwową 11 stopnia w 1955 r. i 1 stopnia w 1952 r. a także nagrodę im. Oskara Langego w 1971 r. Był kawalerem Komandorskiego i Oficerskiego Krzyża ONP oraz Sztandaru Pracy I klasy. Miał również tytuł Zasłużonego Nauczyciela PRL.



Prezydent Filipin pani Corazon Aquino

W dniu 8 lipca br. na posiedzeniu obu izb parlamentu austriackiego odbyło się zaprzysiężenie nowego prezydenta Austrii Kurta Waldheima. Obejmie on urząd po Rudolfie Kirchschaegerze, który był prezydentem przez dwuletnie poprzednie kadencje. Były sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim został wybrany prezydentem 8 czerwca, uzyskując w drugiej turze wyborów blisko 54 procent oddanych głosów.

W przemówieniu z okazji objęcia urzędu Waldheim opowiedział się za „podstawowymi normami — moralności, tolerancji i pracy” oraz przeciwko antysemityzmowi.

Jak poinformowała gazeta „Politika Ekspres”, w ciągu ostatnich 6 miesięcy w Jugosławii zmarły na AIDS 3 osoby.

Ostatnią ofiarą wirusa był pewien starszy człowiek cierpiący na hemofilię. Został on zarażony chorobą w wyniku transfuzji krwi.

Przewodniczący komisji do spraw badań EWG, Karl-Heinz Narjes poinformował w Strasburgu, że europejska wspólnota podejmie w 1987 r. trzyletni program badań nad wirusem AIDS, na który przeznaczy 3,5 miliona dolarów.

Według danych przedstawionych w parlamencie liczba znanych przypadków zachorowań na AIDS w państwach EWG zwiększyła się w ciągu ub. dwóch lat pięciokrotnie. Specjaliści przypuszczają jednak, że jest dziesięciokrotnie więcej niezdiagnozowanych przypadków, a liczba nosicieli wirusa wynosi ok. miliona.

16 lipca br. zakończył wizytę oficjalną w Wielkiej Brytanii min. spraw zagranicznych ZSRR, E. Szewardnadze. W ostatnim dniu pobytu w Londynie spotkał się on z dziennikarzami na konferencji prasowej. Radziecki dyplomata stwierdził, iż w wielu sprawach z zakresu bezpieczeństwa międzynarodowego istnieje zbieżność poglądów między Wielką Brytanią a ZSRR. Obie strony — oświadczył min. Szewardnadze — zgadzają się co do tego, że przyszłe radziecko-amerykańskie spotkania na szczycie powinny zakończyć się istotnymi, praktycznymi wynikami. Dodał też, iż w sprawie spotkań na szczycie prowadzone są poważne, solidne prace przygotowawcze.



Młody naukowiec Uniwersytetu Warszawskiego Janusz Makowski, badając starą, obudowaną drewnem studnię w Plocku, odkrył doskonale zachowany, nieznanymi XVI-wieczny instrument smyczkowy-sirunowy

Z życia naszego Kościoła

„PANEM NASZYM BÓG”

W dniu 12 kwietnia br. z modlitewną pieśnią na ustach przyjechała do Łęk Dukielskich, na zaproszenie miejscowego proboszcza, grupa parafian z Kotłowa ze swoim proboszczem, bpem elektem Zygmuntem Koralewskim na czele. Termin przyjazdu nie był przypadkowy. W następnym dniu wszyscy pielgrzymi oraz miejscowa społeczność parafialna uczestniczyli w uroczystościach patronalnych „Dobrego Pasterza” parafii w Łękach Dukielskich. Uroczystości uświetnił chór kotłowski pod batutą p. Antoniego Orłowskiego, wieloletniego dyrygenta.

W niedzielę, 13 kwietnia br. o godz. 11, procesyjnie wprowadzono do świątyni Księdza Biskupa Elekta. W drzwiach Kościoła Dostojnego Gościa powitała Małgosia Węgrzynowska, która powiedziała między innymi: „Witamy Waszą Ekscelencję, przybywającego z Sanktuarium Matki Boskiej Królowej — tu, do dalekich Łęk, aby wspólnie wielbić Jezusa Chrystusa, Dobrego Pasterza”.

Po wejściu do kościoła, przy wtórze hymnu „Do Ciebie przyszedł”, Biskup Elekt okadził ołtarz. Następnie proboszcz parafii polskokatolickiej w Łękach Dukielskich, ksiądz mgr Mikołaj Skłodowski w serdecznych słowach powitał Dostojnego Gościa i pielgrzymów z Kotłowa oraz wszystkich zebranych w kościele. Podkreślił on, że więzy przyjaźni jakie łączą go z Ks. Biskupem Elektem, zawiązane zostały w wyniku wspólnej czteroletniej pracy duszpasterskiej i dziś owocują wspólną modlitwą do Jezusa, Dobrego Pasterza, z prośbą o błogosławieństwo Boże dla obu parafii, całego Kościoła Polskokatolickiego, Jego biskupów i kapłanów. Mszę św. celebrował Biskup Elekt w asyście miejscowego proboszcza. W Słowie Bożym skierowanym do zebranych w kościele, bp elekt Zygmunt Koralewski przedstawił postać Jezusa Chrystusa, Dobrego Pasterza oraz wskazał drogę, którą wszyscy powinni kroczyć, aby tworzyć jedną owczarnię, w której tylko On, Jezus Chrystus jest Jedynym Pasterzem. Zgromadzeni w kościele wierni przystąpili do Komunii świętej, aby podkreślić swoją jedność z całym Kościołem, w intencji którego odprawiana była Najświętsza Ofiara.

Po Mszy św. Biskup Elekt poprowadził procesję Eucharystyczną wokół kościoła. Po wejściu do świątyni chór kotłowski zaintonował hymn „Ciebie Boga wystawiamy”, który został podjęty przez wszystkich zebranych. Błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, a następnie pieśń „Boże coś Polskę” zakończyło pierwszą część uroczystości.

Druga część parafialnego święta miała również charakter modlitewny. Chór kotłowski zaprezentował opracowane przez siebie pieśni. Były to pieśni ogólnie znane, jak i typowo regionalne, kotłowskie, obrazujące kształtowanie się i rozwój społeczności polskokatolickiej na ziemi kotłowskiej. Ze wzruszeniem, które malowało się na twarzach wielu słuchaczy, zebrani chłonili pieśni wielbiące Boga i Jego Najświętszą Matkę. Koncert chóru trwał 50 minut, a cała uroczystość trzy godziny, lecz dla uczestników tego modlitewnego spotkania przeminął ten czas niepostrzeżenie. Trudno było wyrazić w słowach podziękowania na zakończenie uroczystości. Staropolskie „Bóg zapłać” i wspólna modlitwa „Ojciec nasz”, była klamrą zamykającą uroczystości. Na zakończenie chór z Łęk Dukielskich wykonał pieśń „Pan jest Dobrym Pasterzem”.

Następnie obie społeczności parafialne spotkały się przy wspólnym stole, w sali parafialnej. Rozmowom nie było końca. To spotkanie przeciągnęło się jeszcze na wiele godzin, wszyscy zebrani tworzyli jedną bratnią społeczność.

Pod patronatem Dobrego Pasterza, zrealizowała się modlitwa Jezusa Chrystusa do Jego Ojca:

— Spraw, „aby wszyscy stanowili jedno” (J, 17,21).

Obiektywem przez nasze parafie



Pierwsza Komunia Święta w parafii
pw. Imienia Jezus w Grudziądzu

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (1073)

w opracowaniu bpa M. RODEGO

Z kupami, metropolitami, patriarchami — mogą zostać tylko mnisi, więc będący zakonnikami (→ celibat).

Autorami kolejnych wielkich reguł zakonnych byli: → św. Benedykt z Nursji, który pierwszy swój klasztor, w którym zakonnicy byli zobowiązani mieszkać i żyć według przez niego opracowanej „konstytucji”, reguły, założył w 529 roku na Monte Cassino; w X w. powstała tzw. benedyktyńska kongregacja kluniacka (→ Cluny), w oparciu o zreformowaną regułę, nawiązującą do jej pierwotnego ujęcia i poddającą się bezpośredniemu zwierzchnictwu papieża, a przynajmniej prawo nominacji przeorów innych benedyktyńskich klasztorów opatowi Cluny, co było niewątpliwie już dowodem centralizacji i wychodzenia spod władzy jedynie biskupa ordynariusza; powstały też wtedy i powstawały później nowe, inne kongregacje, np. kamedułów, kartuzów, cystersów, wszelako wówczas, w X w. i w kilku następnych, najbardziej znaną była kongregacja kluniacka (→ kongregacja). W XI i XII w. powstawały zaczęły nowe zakony i to w oparciu o nową regułę, tzw. augustyńską, augustyńską bo została ona opracowana na podstawie myśli i poglądów → św. Augustyna, zawartych w jego dziełach. Np. należy tu wymienić wśród innych: zakony augustianów, regularnych i premonstratensów, jako też społeczności — o ile tak można powiedzieć — pół zakonne, semimonastyczne, mające duże znaczenie i odgrywające głośną rolę w okresie — krucjat — tzw. zakony rycerskie, np. templariuszy, krzyżaków i in. Podkreślimy tu też, że obok zakonów męskich powstały i powstawały także zakony żeńskie.

Wspomnieliśmy wyżej, że zakony powstawały też w przeszłości jako protest i do takich w średniowieczu powstałych zakonów zaliczyć należy przede wszystkim tzw. zakony żebrzące, a więc utrzymujące się z kwesty, z otrzymywanych ofiar, a mianowicie: franciszkanów, dominika-

nów, karmelitów. Można też powiedzieć, że autorem reguły franciszkańskiej był → św. Franciszek z Asyżu (→ Franciszkanie), reguły dominikańskiej — → św. Dominik (→ Dominikanie), a karmelickiej, której kolejną realizacją i celem były zupełnie odmienne od wyżej wspomnianych, krzyżowiec Berthold z Kalabrii (→ Karmelici). Podkreślić tu trzeba, że dominikanom przypadło w udziale niesławne ich dzieło przewodzenia → inkwizycja.

Do przestawienia, przynajmniej części już licznych zakonów, kierowanych centralistycznie i podporządkowywanych w zasadzie papieżowi, z działalności ascetyczno-kontemplacyjnej i charytatywno-oświatowo-wychowawczej na zewnątrz, konkretną działalność aktywną w obronie interesów, szeroko rozumianych, Kościoła Rzymskokatolickiego dochodzić zaczęło w XV w., a zwłaszcza w XVI w. Przyczyną był postępujący ruch sekularyzacyjny, humanistyczny, emancypacyjny na tle powstającej społecznej walki klas i domagania się dokonania w Kościele Zachodnim, Łacińskim, gruntownych reform, a wreszcie i sama → reformacja Lutra, a potem oddzielenie się Anglii od Rzymu i powstanie niezależnego Kościoła Anglikańskiego (→ Kościół Anglikański). Realizacji tego zadania w ogólności, a w szczególności rozwinięcia akcji kontrreformacyjnej miał służyć powstały w 1534 roku zakon jezuitów, którego założycielem i twórcą jego reguły był → św. Ignacy Loyola (→ Jezuiti); do kasacji jezuitów doszło w 1773 roku, a znowu działalność ich została wznowiona w 1814 roku). W okresie Oświecenia w przystosowaniu się do nowych prądów świeckich obok starych, częściowo zawsze przystosowywujących się do nowych czasów i ich prądów umysłowych i społeczno-ekonomicznych powstawały też zupełnie nowe społeczności zakonne, spośród których tu należy tytułem przykładu wymienić, nazywane teraz zgromadzeniami zakonnymi, następujące: → oratorianów, księży misjonarzy, →

W tym roku miasto Pułaski, w stanie Wirginia, obchodzi setną rocznicę swego istnienia (24 lutego 1886 — 24 lutego 1986). Przez cały rok trwają uroczystości związane z tą rocznicą. Na szczególną uwagę zasługuje kolekcja pamiątek po Kazimierzu Pułaskim prezentowana przez Muzeum jego imienia.

**

Badania amerykańskie wykazały, że Polacy żyjący na obczyźnie są grupą imigrantów o najtrwalszym poczuciu narodowej tożsamości. Język i obyczaje przodków w wielu wypadkach przekazywane są z pokolenia na pokolenie aż do czwartej generacji, zaś związek z ojczyzną jest bardzo ścisły.

Na świecie żyje około 15 milionów Polaków, z czego dwie trzecie w Północnej i Południowej Ameryce.

Emigracja rozpoczęła się wraz z pierwszym narodowym powstaniem i exodusem wygnańców politycznych. W II połowie XIX wieku

Z życia POLONII

przekształciła się w falę emigrantów „za chlebem”, w poszukiwaniu lepszych warunków życia.

Największa liczba Polaków żyje w Stanach Zjednoczonych (około 12 mln). Chicago, po Warszawie, jest drugim w świecie największym skupiskiem Polaków (ponad 800 tys.). W Kanadzie mieszka ponad 324 000 Polaków, w Brazylii — 84 000, w Argentynie — 120 000, w Australii — 110 000, Francji — 750 000, Wielkiej Brytanii — 145 000, w Niemczech Zachodnich — 132 000.

Są to, rzecz jasna, dane ogólne, zwłaszcza w odniesieniu do społeczności polskiej w Ameryce, gdzie nie zawsze można ustalić, czy ludzie Ci wciąż mają poczucie tożsamości etnicznej, czy też wszelkie więzy łączności z krajem i obyczajami przodków zostały już nieodwracalnie przecięte. Wynika stąd rozbieżność w ocenach co do rzeczywistej liczby Polaków żyjących w Stanach Zjednoczonych zawierająca się w dużym prze-

dziale liczbowym, od 3,5 mln wg pesymistycznych danych aż do 12 mln podawanych przez optymistów.

W historii wielu krajów pojawiają się nazwiska wybitnych polskich żołnierzy, polityków, naukowców, inżynierów i artystów. Do nich należą: Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski — amerykańscy bohaterowie; Ignacy Domeyko, naukowiec, który był pionierem nowoczesnych metod eksploatacji zasobów mineralnych, a także organizował badania naukowe i program edukacyjny w Chile; Józef Bem, generał, dowódca polskich, węgierskich i tureckich armii, głównodowodzący armii węgierskiej; Adam Mickiewicz, największy polski poeta romantyczny i Józef Conrad Korzeniowski, jeden z największych pisarzy anglojęzycznych w naszym stuleciu.

Na swym ostatnim spotkaniu Stowarzyszenie Literackie Kobiet im. Marii Konopnickiej w Scranton wybrało nowe prezydium na następną kadencję. Omówiono plany uczczenia 80 rocznicy powstania stowarzyszenia założonego przez Biskupa Franciszka Hodura przy Katedrze Św. Stanisława w Scranton. Celem stowarzyszenia jest jak najlepsze poznanie twórczości literackiej Marii Konopnickiej, wielkiej poetki i patriotki, a także zaznajomienie się z wybitnymi osiągnięciami literackimi innych polskich pisarek, zarówno dawnych jak i współczesnych, popularyzacja utworów wybitnych polskich poetów, prozaików, historyków i naukowców, zwłaszcza żyjących w XIX i XX wieku; pielęgnowanie pamięci wybitnych kobiet, które przyczyniły się do postępu w dziedzinie praw obywatelskich dla kobiet w Ameryce i innych krajach.

A.K.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (1074)

redemptorystów. A w XIX w. wśród innych różnych parakonnych zrzeszeń powstały znowu nowe zgromadzenia i stowarzyszenia zakonne, jak np. Salezianie, Werbiści, Palotyni, o jeszcze innym profilu życia i działania tzw. → instytuty świeckie. I ten kierunek tworzenia nowych, przystosowywanych do nowych warunków życia ludzi współczesności zakonów, zgromadzeń, stowarzyszeń zakonnych i reformowania starych trwa w Kościele Rzymskokatolickim, bo Kościoły Prawosławne wierne są w zasadzie starym formom życia i działania zakonnego i współcześnie, więcej — usiłuje się to już bardzo zróżnicowane życie zakonne jeszcze bardziej z jednej strony ureligijnąć, odrodzić, a z drugiej skutecznie w zewnętrznych działaniach, czego m.in. dowodem jest dekret soboru watykańskiego II pt. *O odnowie życia zakonnego* z dnia 28.X.1965 roku. W wyniku można stwierdzić, że istniejące obecnie w Kościele Rzymskokatolickim zakony, zgromadzenia zakonne, stowarzyszenia, instytuty itd., itp. powstały i powstają, działały i działają albo w zasadzie w oparciu o reguły: św. Bazylego, św. Benedykta, św. Augustyna, św. Franciszka z Asyżu, albo w oparciu o odnośne konstytucje papieskie, czy inne dekry kościelne (również lokalne), różnią się zaś między sobą formalnie przede wszystkim rodzajem składanych ślubów. Mianowicie członkowie i członkinie zakonów ścisłych albo regularnych składają śluby uroczyste (→ ślub), zgromadzenia zakonnego, zwanego też kongregacją zakonną, składają śluby proste albo zwykłe, stowarzyszeń zaś albo towarzystw śluby prywatne, zwane też raczej przyrzeczeniami. Nowe zakony ściśle mogą powstać jedynie z poręki papieża lub jednej z Jego i oczywiście za Jego zgodą kongregacji, mianowicie Kongregacji Zakonów i Instytutów Świeckich w Rzymie, której wszystkie zakony aktualnie podlegają, zgromadzenia zaś i stowarzyszenia również z poręki biskupa ordynariusza po uzyskaniu oczywiście zgody papieża, praktycznie Jego odnośnej kongregacji, i niektóre z nich podle-

gają ordynariuszowi diecezji, a inne są spod jego władzy wyłączone. Likwidować zaś już istniejące społeczności zakonne ogólnokościelne czy diecezjalne może tylko papież. Trzeba tu jeszcze dodać, chociaż częściowo o tym już wyżej ogólnie wspomniano, że niektóre zakony są społecznościami ściśle kontemplacyjnymi, co znaczy, że celem i zadaniem ich członków lub członkiń, jest własne udoskonalanie się poprzez rozważania teologiczne, modlitwy i różnego rodzaju praktyki ascetyczne i umartwiania, a w wyniku wypraszenia również łask dla ludzkości, dla Kościoła, dla swojego narodu i swojej Ojczyzny ziemskiej; czynnymi, czyli poza własnym udoskonalaniem się ich członków lub członkiń, udzielają się na zewnątrz, realizując w sobie dostępny sposób w stosunku do potrzebujących pomocy bliźnich treści uczynków miłosiernych odnośnie do duszy i do ciała; mieszanymi, czyli takimi, które łączą kontemplację z zewnętrzną aktywnością w inny jednak sposób niż pierwsze i drugie. Wszyscy jednak zakonnicy i zakonnice, co też już wyżej zaznaczono, zobowiązani są oczywiście przede wszystkim do konsekwentnej realizacji rad ewangelicznych. Są też zakony, ściślej klasztory tzw. klauzururowe czyli zamknięte (→ klauzura), do których wyznaczonej części i terenu określonego osobom świeckim, niezakonnikom doń nienależącym — wstęp jest wzbroniony, ale i zakonnice, są to bowiem z zasady raczej już, w każdym razie chyba w większości, zakony żeńskie, nie mogą po złożonych ślubach opuszczać terenu klasztoru (→ klasztor). Tu też dodajmy, że w sensie ścisłym zakony są męskie albo żeńskie i tworzą organizacyjnie odrębne wspólnoty, ale nadto istnieją też i działają tzw. trzecie zakony (→ trzeci zakon), do których należą zarówno mężczyźni, jak i kobiety, ale treści rad ewangelicznych i zasad zakonu przy którym są one zorganizowane realizują one pozostając w świecie i zewnętrznie niczym nie różnią od ogółu ludzi.

WOKÓŁ PŁOCKIEJ KATEDRY

Dawne Mazowsze zawsze jakoś odstawało od pozostałych ziem polskich. Zarówno w pierwszych wiekach po Chrystusie, jak i sporo później ten obszar za Wisłą utrzymywał pewną odrębność i wskutek tego pozostawał też poza głównymi ośrodkami kształtowania naszej państwowości.

Czy zawiślańskie ziemie mazowieckie miały w ogóle szansę na odegranie ważkiej roli w dziejach Polski? Raczej nie, bowiem znajdowały się na rubieży wielkich wydarzeń w naszej części Europy, choć były obszarem gospodarczo dość zasobnym. Brak było tu także wielkich plemion, które mogły odegrać doniosłą rolę twórczą. Toteż w pierwszej połowie X w. Mazowsze zostało po prostu włączone do państwa piastowskiego, a dokonał tego najpewniej Siemomysł, ojciec Mieszka I.

Do najznacześniejszych ośrodków Mazowsza właściwego należały w tym czasie Płock, Wyszogród, Ciechanów i Pułtusk. W jednym z nich znajdował się chyba główny mazowiecki ośrodek kultowy, którego dotąd nie udało się ustalić. Mógł być nim najpierw Wyszogród, a potem Płock; legenda mówi o takim miejscu w Ciechanowie. Pozostałości świadczą o istnieniu mniejszych pogańskich ośrodków w Łaskarzewie k. Garwolina, w Płońsku i w warszawskim Jazdowie. Gdy mowa o Warszawie, warto przypomnieć legendę umieszczającą okrąg kultowy na Nowym Mieście, w okolicy obecnego kościoła N. M. Panny. W ostatnim czasie zbadano też dokładnie ważny ośrodek kultowy pogan na wzgórzu Gaik w Radzikowie k. Czerwińska (woj. płockie).

Wróćmy jednak do samego Płocka. Pierwszy niewielki gród z drewniano-ziemnym wałem powstał tam w X—XI wieku na obszarze Wzgórza Tumskiego, a badania ujawniły też istnienie X-wiecznego ośrodka pogańskiego ze śladami ofiar. Nie zapominajmy jednak, że w IX stuleciu w sąsiedztwie Mazowsza pojawiło się już chrześcijaństwo w postaci obrządku słowiańskiego, zanieśionego przez Morawian do kraju Wiślan, i że po jego upadku niektórzy z wygnanych duchownych mogli znaleźć się nawet na Mazowszu.

Obszar mazowiecki z pewnością objęła chrystianizacja kraju za czasów Mieszka I, ale musiała mieć ona charakter powierzchowny lub też spotykać się z oporem miejscowej ludności. Nie zauważono bowiem żadnych zmian w sposobie grzebania zmarłych (jednym z dowodów chrystianizacji jest pojawienie się grobów szkieletowych zamiast pochówków ciałopalnych). Najwidoczniej proces szerzenia nowej wiary postąpił bardziej naprzód dopiero z chwilą utworzenia diecezji w Płocku oraz w miarę wzrostu roli Mazowsza za panowania Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego (wkrótce powstała druga diecezja w Pułtuskach). Wtedy to właśnie, w drugiej połowie XI wieku, Płock stał się siedzibą książęcą, a diecezja mazowiecka cieszyła się szczególnymi względami obu władców, przejściowo wysuwając się na czoło ziem polskich. W okolicy „stolecznego” Płocka zwiększyła się wtedy liczba cmentarzy nowego obrządku wskutek sąsiedztwa kurii biskupiej.

Najdawniejszy Płock chrześcijański posiadał dwie przedromańskie budowle sakralne. Kaplica pałacowa na Wzgórzu Tumskim powstała najprawdopodobniej za Bolesława Chrobrego i po przebudowie na kościół św. Wawrzyńca i Wincentego służyła benedyktynom, których płockie opactwo założono w pierwszym dziesięcioleciu XI wieku. Kościół ten mógł służyć za prokatedrę. Natomiast kamienna rotunda zbudowana została

stowo płockie erygowano w 1075 r., a pierwszym rządcą diecezji narodowości polskiej był biskup Stefan w końcu tegoż stulecia.

O wiele okazalszą katedrę z kamienia wzniesiono za energicznego biskupa płockiego Aleksandra z Malonne — wybitnego mecenasa sztuki pochodzącego z diecezji Leodium (dzis. Liege w Belgii). Główny architekt też chyba pochodził z przodującego wtedy w sztuce zachodnioeuropejskiej kraju nad Mozą. Konsekracja tej świątyni — większej od ówczesnej katedry gnieźnieńskiej i wawelskiej — odbyła się w 1144 r., a zachwycony kronikarz Wincenty Kadłubek porównywał ją ze świątynią Salomona. Zresztą za czasów bp. Aleksandra romański Płock szeroko promieniował swą kulturą sakralną, zaś o jego związkach z zagranicą świadczą sprowadzone z Zachodu rękopisy w zbiorach biblioteki katedralnej.

W burzliwym XIII w. katedra ucierpiała mocno podczas walk i najazdów, i wtedy dobudowano do niej dwie istniejące do dziś, zachodnie wieże. W swym najwcześniejszym, romańskim kształcie przetrwała jednak dłużej od innych polskich katedr, bo dopiero od 1534 r. gruntownie przebudowano ją w stylu renesansowym. W średniowiecznej świątyni pogrzebano nie tylko Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, lecz i kilkunastu piastowskich książąt mazowieckich. Całkowitego odrestaurowania katedry dokonano na początku obecnego stulecia.

O wysokiej kulturze chrześcijańskiej romańskiego Płocka świadczy poziom wielu wyrobów artystycznych — zarówno miejscowych, jak i sprowadzonych umyślnie lub przekazywanych w postaci darów. Z płockiej pracowni pochodzi srebrna oprawa Ewangeliarza księżnej Anastazji (żony Bolesława Kędzierzawego) z końca XI w. oraz srebrny, pozłacany kielich mszalny i patena z ok. 1239 r., ufundowane przez księcia Konrada Mazowieckiego za zbrodnię na osobie kanonika płockiego, ks. J. Czapl. Skarbiec katedry skrywa szereg podobnie cennych pamiątek z tej świetnej dla miasta i diecezji epoki — np. trzy inne kielichy mszalne, gotyckie oraz tzw. „puszkę czerwińską”, zawierającą część romańskiego kielicha. Do najcenniejszych zalicza się relikwiarz na czaszkę króla Burgundii, św. Zygmunta sprowadzoną w 1166 r. do Płocka z Akwizgranu. Relikwiarz w postaci popiersia świętego wykonano chyba w Krakowie, a ofiarował go Kazimierz Wielki, bowiem rzeźba ma jego rysy i piastowski diadem na głowie.

Wśród tych skarbów sakralnych brakuje niestety oryginału słynnych „drzwi płockich” — rzadkiego dzieła sztuki powstałego również za Aleksandra z Malonne. Dowodzi tego jego wyobrażenie na drzwiach zdobionych 48 piaskorzeźbionymi płytami. Drewniane, obite płytami z brązu drzwi płockie powstały wcześniej od gnieźnieńskich, bo w latach 1152—54. Bezsprzecznie wykazano ich magdeburskie pochodzenie — twórcą był mistrz Riquin i jego pomocnik Waismuth. Obecnie te masywne drzwi zdobią sobór św. Sofii w rosyjskim Nowogrodzie. Mimo licznych domysłów, tajemnicą pozostanie sposób w jakim tam się znalazły ok. XV w. Albo padły łupem Litwinów podczas jednego z najazdów, albo też były darem dla nowogrodzkiego księcia Lingwena.

Do niedawna zresztą uchodziły one za drzwi zdobyte przez Nowogrodzian w szwedzkiej Sigtunie w 1187 r. — stąd nazywano je „sigtuńskimi”, tym bardziej, że w średniowieczu wycięto na nich kilkadziesiąt słów cyrylicą. Dopiero po ostatniej wojnie ustalono ich polskie, płockie pochodzenie. Najpierw w 1971 r. polscy fachowcy sporządzili ich kopię z tworzyw sztucznych, a sześć lat później zdecydowano o wykonaniu bardziej autentycznej kopii z brązu. Po kilku latach prac, w końcu 1981 r. zawisła ona w płockiej katedrze.

KRZYSZTOF GÓRSKI



Rekonstrukcja pierwotnej katedry romańskiej w Płocku



Fragment „drzwi płockich”: bp Aleksander z diakonami

w miejscu kultu pogańskiego na rozkaz Masława, przejściowego władcy Mazowsza w latach 1037—47. Ciekawe, że ta rotunda z apsydą i emporą podobna jest właśnie do kościołów obrządku słowiańskiego budowanych na Morawach. Istniejący w niej grobowiec mógł zawierać szczątki Judyty Czeskiej, matki Bolesława Krzywoustego.

Tradycja podaje, że najstarsza katedra płocka była drewniana i wedle Galla Anonima w niej Władysław Herman pasował Krzywoustego na rycerza w 1099 r., a później sam został tam pochowany. Około 1127 r. spustoszyli ją Pomorzanie. Samo biskup-

JAN MATEJKO

Jan Matejko urodził się 24 czerwca 1838 roku w Krakowie, przy ul. Floriańskiej, w rodzinie nauczyciela muzyki pochodzącego z Czech. W latach 1852—58 uczył się w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych u Wojciecha Kornelego Stattlera i u Władysława Łuszczkiewicza, malarza i historyka sztuki. Po ukończeniu studiów w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych przebywał krótko w Monachium i w Wiedniu. Po studiach powrócił na stałe do Krakowa. W 1873 r. został dyrektorem i profesorem Szkoły Sztuk Pięknych, poświęcając się pracy pedagogicznej.

Pierwszym płótnem okresu pełnej dojrzałości artysty, otwierającym serię najważniejszych obrazów historycznych był „Stańczyk”, nadworny błazen Zygmunta I. Postać tę, którą odbarzył własnymi rysami, przedstawił pogrążoną w głębokiej zadumie podczas zabawy dworskiej. W innym obrazie, „Kazaniu Skargi”, którego treścią są nigdy w rzeczywistości nie wygłoszone, a pisane jedynie „Kazania sejmowe”, przedstawił Jan Matejko natnionego kaznodzieję pod wpływem przekazu poetyckiego Adama Mickiewicza w jego wykładach paryskich.

W dalszej twórczości Jana Matejki widzimy duże zainteresowanie epoką renesansu, a zwłaszcza malarstwem mistrzów włoskich. Znalazło to odbicie w takich obrazach, jak: „Kopernik”, „Zawieszenie dzwonu Zygmunta”, „Rzeczpospolita Babińska”. Powstały wówczas także m.in. „Batory pod Pskowem”, „Bitwa pod Grunwaldem”, „Hołd Pruski”, gdzie artysta przedstawił wydarzenie, które miało miejsce w Krakowie za czasów Zygmunta I.

Osobną pozycję, bardzo ważną dla jego dorobku, stanowią liczne znakomite portrety.

Jan Matejko w swych dziełach dawał wyraz własnym przepełnionym patriotyzmem przemyśleniom na temat upadku ojczyzny. Jego obrazy miały służyć upowszechnieniu znajomości kultury i historii Polski. Malarz zyskał swą twórczością podziw i uznanie w kraju i za granicą.



„Staćczyk” — postać nadwornego błazna wyraża dramat świadomego człowieka, który wśród beztroskiego otoczenia widzi nieuchronnie nadciągającą klęskę

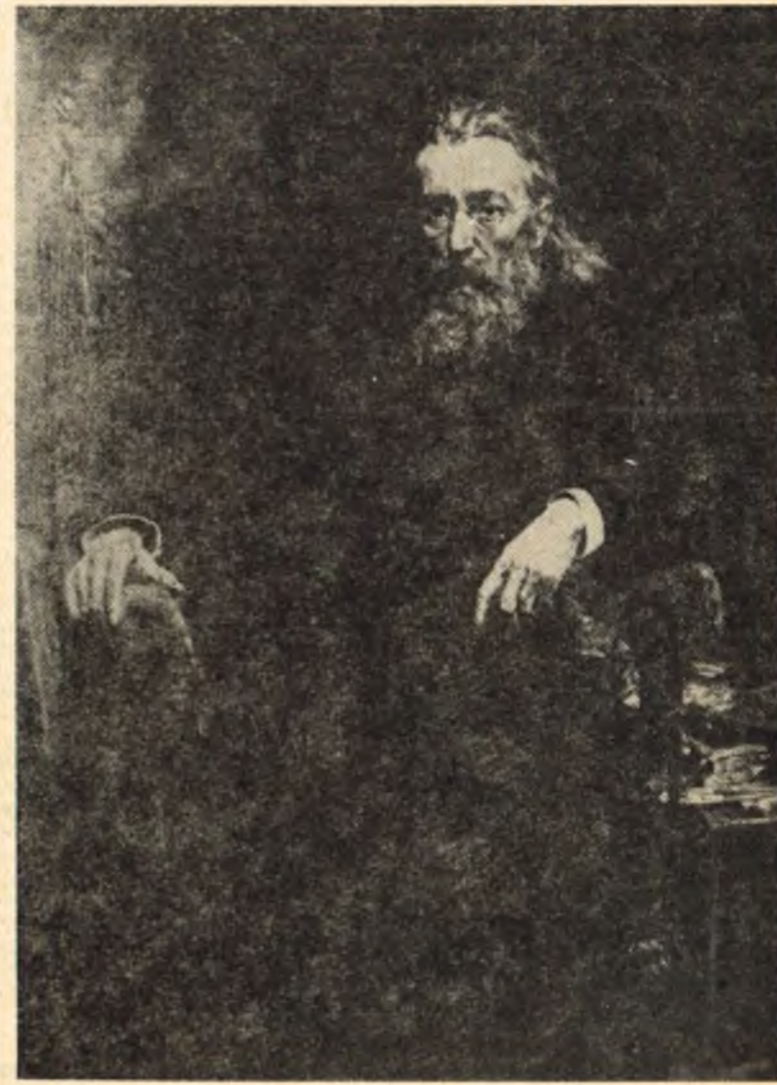


„Zawieszenie dzwonu Zygmunta” — wizja renesansowego społeczeństwa polskiego

„Bitwa pod Grunwaldem” — najsłynniejszy obraz Matejki, ukazujący zwycięstwo oręża polskiego nad Zakonem Krzyżackim



Autoportret namalowany na rok przed śmiercią



SKARBY NASZEJ ZIEMI

Skarby naszej ziemi — to nie tylko węgiel, miedź, siarka czy nafta — naturalne bogactwa naszej ziemi, lecz także skarby wiedzy. Wiedzy o przeszłości terytorium, na którym żyjemy i rozpościera się nasze państwo, o tym kto i kiedy je zamieszkiwał, jak wyglądali ci nasi praprzodkowie, czym się trudnili, jakim hołdowali obyczajom oraz jakie pozostawili po sobie ślady i trwałe pamiątki, na podstawie których uczeni antropolodzy i archeolodzy, badacze najdawniejszych dziejów ludzkości i towarzyszących jej przemian, mogą dziś odtwarzać warunki bytowania i rozwoju społecznego naszych odległych poprzedników.

Ciekawe to i urzekające sprawy. To właśnie ci uczeni cofnęli początki cywilizacji ludzkiej poza biblijną datę 4.000 lat przed naszą erą. Dzięki nim wiemy dziś, że początki procesów urbanizacyjnych (rozwoju miast) w niektórych zakątkach świata należy cofnąć o jeszcze jedną czwórkę tysiącleci, a początki społeczeństw o ponad pół miliona lat.

Wiadomości, które mamy o pierwszych mieszkańcach Polski, nie sięgają wprawdzie aż tak daleko, ale i one pozwalają na snucie zupełnie realnych przypuszczeń dotyczących tzw. późnego paleolitu tj. okresu sprzed około 14.000 lat.

Najstarsze znaleziska kości ludzkich na terenach polskich pochodzi z Jaskini Maszyckiej, położonej w dolinie Prądnika, u szczytu stromego wzniesienia wapiennego, 150 m. powyżej obecnego poziomu doliny. Na podstawie zachowanych tam 45 drobnych ułamków kości ustalono, że należą one do typowych przedstawicieli *Homo sapiens* (człowieka myślącego) i to co najmniej do 16 osobników, wśród których wyróżniono 3 mężczyzn, 5 kobiet i 8 dzieci.

Inny ciekawy obiekt już osadniczy, odkryto w miejscowości o zabawnej nazwie Całowanie w powiecie otwockim, niedaleko Warszawy. Teren ten był ongiś łąką rzeczna, która na skutek zmiany koryta Wisły zamieniła się w torfowisko. Pierwszymi mieszkańcami łąchy byli ludzie, których ściana tu około 9.000 lat przed n.e. możliwość łatwego zdobycia surowca krzemienego. Koczowali oni tam prawdopodobnie sezonowo, wybierając przy niskich stanach wody „buły” miejscowego krzemienia narzutowego. Śladem ich pobytu są zachowane w najniższych warstwach trzy krzemienie, tj. skupiska wyrobów, półwytworów i surowca krzemienego. Każda krzemienica była zapewne użytkowana przez jedną rodzinę.

Godnym uwagi znaleziskiem jest też czaszka tzw. „dziewczynki z Grochowa”, znaleziona w trakcie robót ziemnych. Wydo-



Gród sprzed 2.500 lat w Biskupinie

byto ją z głębokości 3 m. na terenie o naturalnym, niezakłóconym układzie warstw geologicznych. Zaskakujące było, iż mimo skrupulatnych poszukiwań nie udało się odnaleźć reszty szkieletu, ani żadnych innych szczegółów archeologicznych.

Ponieważ już na pierwszy rzut oka odkrycie wskazywało na bardzo odległy wiek znaleziska, tajemnicza czaszka stała się przedmiotem starannych badań. Znajac ukształtowanie najbliższej okolicy, przystąpiono do rekonstrukcji wydarzeń. Czaszkę, jak wykazały bliższe badania, znaleziono w zagłębieniu piasków rzecznych. Wysłunięto więc z tego wniosek, że jej właścicielka prawdopodobnie utonąła i niesiona nurtem utknęła w jednym z zagłębień dna. W tych warunkach inne części szkieletu zostały oczywiście rozproszone, bowiem w wodach bieżących przetrwać w nienaruszonym układzie nie mogły.

Z kolei szczątki kostne poddano szczegółowej analizie antropologicznej. Specyficzne cechy wskazywały, że była to czaszka dziewczynki w wieku 7—9 lat. Na podstawie zachowanych fragmentów kostnych i wskazówek antropologów wykonano następnie rekonstrukcję plastyczną wyglądu zewnętrznego dziewczynki. I oto — co może wydać się zaskakujące — okazało się, że dziecko sprzed około 7.000 lat wyglądało zupełnie tak samo, jak nasze dzisiejsze pociechy. Jest to zresztą zgodne z poglądem naukowców, którzy twierdzą, że w ciągu ostatnich 8.000—9.000 lat typy antropologiczne nie uległy zasadniczym zmianom.

Tak musieli więc prawdopodobnie wyglądać również mieszkańcy słynnego w całej Europie grodu sprzed 2.500 lat odkrytego przez polskich archeologów w Biskupinie. Działo się to w początku lat trzydziestych naszego wieku podczas przeprowadzania regulacji rzeki Gąsawki w woj. poznańskim, która łączyła wiele jezior, w tym również jezioro Biskupińskie, w rozległy system wodny. Spowodowało to obniżenie się poziomu wody w tym jeziorze około 50 cm. Pasące tam krowy dzieci zauważyły wystające z wody rzędy pali drewnianych, o czym doniosły miejscowemu nauczycielowi, ten zaś powiadomił profesora Józefa Kostrzewskiego. Odkrycie okazało się rewelacją na światową skalę.

Po odwodnieniu terenu wyłoniły się zarysy grodu sprzed 500 lat przed naszą erą. Wzniesiono go na wyspie o powierzchni ok. 2 ha. Wnętrze grodu zabudowane było ok. 110 niewielkimi identycznymi domami, usytuowanymi wzdłuż 11 ulic. Całość otoczona była wałem obronnym z biegnącą u jego podnóża ulicą okrężną. Do grodu prowadziła tylko jedna brama zaopatrzona w mocne, obronne wrota. Od bramy wiódł przez jeziora na ląd drewniany most na palach. To właśnie jego pozostałości zauważyły dzieci.

Powierzchnia każdego z domów wynosiła ok. 80 m. kw. Składały się na nią: zajmujący cały front domu wąski przed-

siołek oraz duża izba, przedzielona niekiedy ścianą na dwa pomieszczenia. W jednym znajdowało się ułożone z kamieni palenisko, w drugim — duża drewniana prycza. Podłogę wylepiano gliną. Zdumiewająca urbanistyka i architektura osiedla rzucają wymowne światło na wiele zagadnień, a przede wszystkim świadczą o znakomitym kunszcie i organizacji, umiejętności planowania oraz podporządkowania indywidualnej inicjatywy potrzebom ogółu.

Odkryte na terenie osiedla w ogromnych ilościach zabytki ruchome, pozwalają na odtworzenie trybu życia, zajęć i obyczajów jego mieszkańców. Podstawą ich bytu było rolnictwo i hodowla. W mniejszym stopniu łowiectwo, rybołówstwo i zbieractwo. Uprawiano proso, pszenicę, jęczmień, groch, bób, soczewicę i rzepę oleistą, a także mak i len. Hodowano świnię, kozy, owce, konie i psy. Polowano na dziki, jelenie, niedźwiedzie, rysie, zające, bobry, borsuki i kaczki. Zbierano rośliny jadalne, lecznicze, z dzikich barci wybierano miód i wosk.

Posługiwano się też oryginalnymi narzędziami, wśród których należy wymienić drewniane radio oraz bezsprychowe koło do wozu. Ziarno mielono w kamiennych nieckowatych żarnach. Na wysokim poziomie stała produkcja ceramiczna. Rozwinięte było przędzalnictwo i tkactwo. Uderzała natomiast wyjątkowo niewielka ilość przedmiotów z brązu i żelaza.

Żaden z obiektów sprzed 2500 lat nie dostarczył archeologom tak bogatych i wszechstronnych materiałów źródłowych dla poznania zagadnień osadniczych i gospodarczych, jak to odkrycie.

Osiedle, jak stwierdzono, uległo w czasie swego istnienia dwukrotnemu pożarowi. Przyczyn ich trudno dociec, tak jak trudno dojść powodów opuszczenia osady, ponieważ w obrębie grodu nie odkryto zwłok ludzkich, które świadczyłyby o nagłej zagładzie mieszkańców. Być może, że właśnie ten drugi pożar wypędził ludność i zniechęcił do powrotu na pogorzeliśko.

Niemniej interesujące są wykopaliska prowadzone przed kilkunastu laty w Wiślicy w woj. kieleckim. Badania odkopanych eksponatów potwierdziły zarówno fakt istnienia państwa Wiślan, jak i to, że głównym ich ośrodkiem była właśnie Wiślica, wcielona w X wieku przez Mieszka I do państwa polskiego.

Przykłady podobnych odkryć można by mnożyć na setki. Wszystkie potwierdzają prawdę, że Polacy mają własną, bogatą prehistorię i prastarą kulturę.

Z zagadnień dogmatyki katolickiej

Prehistoria biblijna

Pismo Święte Starego Testamentu od początku do końca prezentuje przede wszystkim prawdę religijną. Nicią przewodnią tych prawd jest Obietnica Zbawiciela i przygotowanie ludzi na Jego przyjście. Jednocześnie Biblia opowiada o zwykłym życiu człowieka, szeroko prezentuje dzieje Ludu Bożego — Izraela, jego prawo, zwyczaje i obyczaje, wzloty i upadki, nadzieje i wątplenia. Myśli Boże są wyrażone językiem ludzkim mniej lub bardziej doskonale, według stanu wiedzy o świecie, uznanego powszechnie w chwili, gdy powstawała konkretna Księga święta, ale zawsze ziarno prawdy objawionej otulone plewą ludzkich słów jawi się zdrowe i nienaruszone. Omawiając kolejne okresy historycznego adwentu trwającego od Adama do Chrystusa, trzymać się będziemy wspomianej wyżej przewodniej nici łączącej te ziarna Boże, tak jak łańcuszek różańca łączy poszczególne paciorki. Dziś zajmijmy się prehistorią biblijną.

Prehistorią biblijną nazywamy olbrzymi okres czasu, jaki upłynął od upadku pierwszych rodziców w raju do chwili powołania Abrahama na praojca Narodu Wybranego. Niektórzy uczeni usiłowali ten czas ująć w dokładne daty na podstawie genealogii, czyli list przodków, których to list znajdujemy kilka na kartach Biblii. Z tych rejestrów wiemy, że pierwszy człowiek Adam żył 930 lat, jego syn Set 912, a najdłużej z ludzi żył Matuzalem, bo aż 969 lat! Na tych właśnie spiskach oparty jest kalendarz żydowski zbliżający się w naszych czasach do daty sześciu tysięcy lat. Rejestry te nie mogą jednak służyć za podstawę obliczania czasu, bo podają jedynie niektórych potomków Adama. Między jednym a drugim mogły upłynąć setki i tysiące lat. Dzieje przedhistorycznego człowieka w Biblii mieszczą się w pierwszych jedenastu rozdziałach Księgi Rodzaju. Ograniczają się w zasadzie do trzech wydarzeń: relacji o Kainie i Ablu, obszernej opowieści o potopie i obrazu wieży Babel. Krótko o tych wydarzeniach.

Kain i Abel. Są to pierwsi synowie Adama i Ewy. Kain był rolnikiem, a Abel pasterzem. Bracia postanowili pewnego razu złożyć Bogu ofiarę. Kain ofiarował plody ziemi, a Abel baranka. Bóg nie przyjął ofiary Kaina. Widocznie nie płynęła ze szczerego serca. Kain zamiast się

poprawić, znenawidził miłego Bogu niewinnego Abela i zwaśniwszy podstępnie w pole, zabił go rozpoczynając tym samym na ziemi bratobójcze walki i mordy. Niewinny Abel jest figurą i zapowiedzią Pana Jezusa, który zginie z rąk braci, a jego krew zmyje wszystkie zbrodnie. Opowieść ta mówi nam, że ludzie od początku czuli potrzebę składania ofiar Stwórcy.

Potop. To opis straszliwego kataklizmu, jaki dotknął Mezopotamię — kolebkę rodzaju ludzkiego. Wody potopu zniszczyły na tym terenie wszelkie życie ludzkie i zwierzęta. Ocalał jedynie Noe z rodziną i zabranymi na statek zwany korabiem, zwierzętami. Pismo Święte uważa potop za bożą karę. „Noe, człowiek prawy wyróżniał się nieskazitelną wśród współczesnych sobie ludzi; żył stale w przyjaźni z Bogiem. A Noe był ojcem trzech synów: Sema, Chama i Jafeta. Tymczasem ziemia została skażona w oczach Boga. Gdy Bóg zobaczył, że ludzie postępują niegodziwie, rzekł do Noego: „Postanowiłem położyć kres istnieniu ludzi, bo napelnili ziemię wykroczeniami przeciw mnie. Zatem zniszczę ich wraz z ziemią. Ty zaś zbuduj sobie arkę z drzewa... w której się schronisz”.

Długoletnią budowę statku wykorzystywał Noe do nawoływania otoczenia, by się poprawiło i nawróciło do Boga. Przewrotni ludzie śmieli się z Noego i nazywali głupcem, co się boi jakiegoś Boga i buduje statek z dala od morza. Gdy przyszedł potop, było już za późno na poprawę. Surowa sprawiedliwość Boga usunęła złych ludzi z powierzchni ziemi. Potomkowie Noego na nowo zasiedlili Międzyrzecze. Sem dał początek narodowi semickim, z których wywodzą się rodacy Chrystusa. Chrystus jest jakby drugim Noem, bo zbudował duchową arkę, czyli Kościół święty dający ocalenie ludziom, by nie zginęli w falach potopu — grzechu.

Pradzieje kończy opis budowy wieży Babel, która w zamierzeniach konstruktorów miała sięgać aż do nieba. Planów swoich ludzie ci nie zdołali zrealizować, „bo Bóg pomieszał im języki”. Kierujący budową pokłócili się i zaniechali prac, a masy robotników rozeszły się po całym świecie i od tamtego czasu mówią różnymi językami. Tak nieudolnie stara się pisarz biblijny wyjaśnić istnienie różnych języków. Obecnie często zjadzy przedstawiciele wielu narodowości określa się przerośnie: „istna wieża Babel”, bo trudno się wszystkim ze wszystkimi porozumieć. Uroczą opowieść o budowie biblijnej wieży przestrzega nas przed pychą, zachęca do zgody i posłuszeństwa Bogu. Przypomina też fakt potwierdzony przez badania lingwistów, że kiedyś ludzie posługiwali się jednym językiem. Ruiny kilku wież, podobnych do tej opisanej w Biblii znajdują się nie tylko w Mezopotamii. Człowiek zawsze marzył, by dostać się do nieba.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

Dzieje cywilizacji (105)

data, okres	lokalizacja geograficzna, polityczna	fakty, wydarzenia
1905—1907	Rosja	Revolucja burżuazyjno-demokratyczna skierowana przeciwko feudalnym reliktom w polityce i gospodarce rosyjskiej i przeciw caratowi. 22 I 1905 r. — w Petersburgu „Krwawa Niedziela” — masakra robotników, dokonana przez wojska carskie, bezpośrednia przyczyna rewolucji. Liczne strajki, wystąpienia chłopskie i bunty żołnierzy. Powstanie rad delegatów robotniczych.
1905—1907	Polska	Revolucja 1905—1907 na ziemiach polskich (głównie w zaborze rosyjskim) — walka o zniesienie ucisku narodowego, o autonomię, język polski w urzędach i szkołach, poprawę warunków ekonomicznych.
1905	Polska	W zaborze rosyjskim wybuch strajku szkolnego: młodzież porzuca szkoły rosyjskie i bojkotuje uniwersytet łódzki.
1905—1906	Polska	Liczne strajki na Śląsku, w Warszawie i na Mazurach.
1906—1907	Polska	Liczne demonstracje robotnicze w wielu miastach Królestwa Polskiego, zwłaszcza w rocznicę Krwawej Niedzieli (22 I i 1 maja).
1905	Polska — Warszawa	Stracenie na stokach Cytadeli Stefana Okrzei (lipiec) i Marcina Kasprzaka (wrzesień).
1905—1912	Polska	W Krakowie działa założony z inicjatywy grupy malarzy i poetów młodopolskich kabaret literacko-artystyczny Zielony Balonik, mający siedzibę w kawiarni J.A. Michalika (Jama Michalikowa).
1905	Niemcy	Albert Einstein ogłasza teorię względności.
1906 XI	Polska	Rozłam PPS na PPS-Lewicę i PPS-Frację Rewolucyjną z J. Piłsudskim na czele.
1906	Polska	Drukowany tajnie w Warszawie centralny organ PPS — „Robotnik” — osiąga nakład 40 tys. egz.: „Czerwony Sztandar”, organ SDKPiL — osiąga nakład 17 tys.
1906	Polska	Zaczyna ukazywać się nowy tygodnik ilustrowany „Świat” (współpracują przy nim m.in. Reymont, Strug, Nałkowska, Makuszyński).
1907	Francja	A. Lumière robi fotografię kolorową.
1908	Prusy	Sejm pruski wydaje ustawę o przymusowym wywłaszczeniu Polaków w zależności od decyzji Komisji Kolonizacyjnej.

Wilhelm Konrad Roentgen, fizyk niem., profesor uniwersytetu w Strasburgu, w 1895 roku odkrył przenikliwe niewidzialne promienie; laureat nagrody Nobla w roku 1901.



KAZIMIERY IŁŁAKOWICZÓWNY

poezja dobroci i pacyfizmu

Cytat zaczerpnięty ze szkicu Jana Witana o Kazimierze Iłłakowiczównie, w pełni oddaje klimat i wymowę wierszy tej wybitnej poetki. Atmosfera owych strof urzeka w tym samym stopniu co piękno i głębia twórczości Staffa, może jest tylko mniej poslušna rygorom klasycznego wiersza, więcej w niej „zaczepności” i przekory. To nieskrępowanie najlepiej wyraża się w zaskakującym już samym tytułem wierszu „Warsztato-wo”, zamieszczonym w tomie „Szeptem”.

*Rym szarpie struny sensu,
rytm biegnie we krwi strużką,
aż naraz się pokręca,
naśmiecą, naplącą, naprósza,
i za nim wezmę je za łeb —
już sensem rytm wykoszlawię,
a rytmem niedoskonałym
całą krew sobie z żył wykrwawię.*

Takie wejście, zadomowienie się w poezji pozwoli Iłłakowiczównie swobodnie poruszać się między strofą klasyczną a wierszem wolnym, między poetycznością a prozą. Co zaś się tyczy treści — samo życie dostarczy poetce tak wielu doświadczeń i wynikających z nich przemyśleń, że złożą się one na swoistą — bo poetycką — filozoficzną księgę.

Kazimiera Iłłakowiczówna była poetką czterech pokoleń. Urodziła się 6 lub 19 sierpnia 1892 roku w Wilnie w rodzinie inteligentkiej. Jej dzieciństwo naznaczone było piętnem tragedii. Matka umarła, gdy przyszła poetka była jeszcze dzieckiem, ojciec zginął w tajemniczych okolicznościach zastrzelony pod Wilnem w przedziale pociągu. Od tego czasu, aż do chwili zaopiekowania się nią przez Zofię z Platerów Zyberk-Buynową mała Kazimiera wiodła tułaczne życie dziecka chowanego przez ordynansów, klucznice i prostych, życzliwych jej ludzi. Po latach napisze o tym w „Niewczesnych wynurzeniach”: „dzieciństwo moje upływało pod znakiem tragedii sieroctwa i patosu wielkich uczuć, za wielkich na serce dziecka.” Ten smutny obraz „sierocej doli” łagodziły i kzepiły „krajobraz, zwierzęta i służba, i im też poświęciła poetka wiele swych pięknych i mądrych strof.

Z klimatu i atmosfery majątków ziemskich Bałtyn i Stanisławowo koło Krasławia, położonych w dawnej guberni witebskiej zrodził się też wiersz „Interieur”:

*Dzwonią, dzwonią w bufecie kruche filiżaneczki.
Na dole, na kamieniach koń się szarpnął u beczi,
z tarasu wchodzi mgła i pachnie łąką i rzeką...
A dęby szumią wysoko, szeroko, a gwiazdy milczą daleko,
daleko...*

Obraz ten długo będzie szedł za nią. Poetka zabierze go ze sobą do Dźwińska i Warszawy, Fryburga, Genewy i Petersburga a także do Londynu i Oksfordu, gdzie w latach 1908—1909 ukończy tamtejsze kolegium dla cudzoziemek. Biegła znajomość angielskiego umożliwi jej studia na wydziale anglistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, które ukończy równoległe ze studiami polonistycznymi, otrzymując absolutorium na krótko przed wybuchem I-ej wojny.

Rok 1914 przyniesie poetce nowe, tragiczne doświadczenia. Będąc sanitariuszką frontową w rosyjskiej czołowce sanitarnej pozna bezmiar ludzkiego cierpienia, zrozumie okrucieństwo wojny oraz jej bezsens, a także równość wszystkich wobec cierpienia i śmierci. Z koszmaru tych lat zrodził się w niej głęboka potrzeba dobroci i pacyfizmu. Z wojną i przemocą Iłłakowiczówna nie pogodzi się nigdy!

Da temu wyraz wielokrotnie zarówno podczas pierwszej, jak i drugiej wojny światowej, a także w czasie dramatycznych wydarzeń poznańskich w czerwcu 1956 roku. („Stało się moje serce jak wosk topniejący”, „Połów”, „Rozstrzelano moje serce”)

*Chciałam o kulturze napisać
naprawdę inteligentnie,
lecz zaczęły kule świstać
i szyby dygotać i pękać.*

*„Pochyliłam się” — jak każe przepis —
nad dziejami dwudziestolecia,
ale z pióra kleks czerwony zleciał
i kartki ktoś krwią pozlepił.*

*Rym się na gromadkę zwłókl,
jest go dosyć... Tyle pokoleń...
Lecz zbryzgano mózgiem bruk*



Kazimiera Iłłakowiczówna, zdjęcie pochodzi z tzw. Albumu Staffa a znajduje się w warszawskim Muzeum Literatury

*i bruk się wzdyma powoli.
Myśleć zaczął, choć ledwo się dźwiga
i do zapytań ośmiela —
— „czemu zawsze rządzi inteligent,
a do robotników się strzela?”*

*Niemy dotąd warknął koci łeb,
splunęła granitowa kostka:
„Znowuśmy się dali wziąć na lep,
położono nas — jak zawsze — mostem.”*

*A ja na tym moście jak kiep
do essayu oczy przyslaniam.
Krew nie płynie już, już tylko skrzep...
Rozstrzelano moje serce w Poznaniu.*

*O kulturze... Próba wzniosłych syntez,
artystycznych intuicji zgranie...
Ja nie mogę... Ani kwarty, ani kwinty.
Rozstrzelano moje serce w Poznaniu.*

*Ni gorące ono, ni zimne.
Szkoda kul. Szkoda leków na nie.
Moje serce — wszak to tylko rymy...
Rozstrzelano moje serce w Poznaniu.*

(1956)

Okres międzywojenny spędzi Iłłakowiczówna w Warszawie. Tu, na Powiślu znajdzie swój dom. Tu właśnie co tydzień będzie urządzić słynne literackie „piątki Iłły”. Jednocześnie zaś w latach 1918—1926 podejmie pracę w ówczesnym Ministerstwie Spraw Zagranicznych, zaś od roku 1926 do 1935 pełnić będzie funkcję sekretarza osobistego marszałka Piłsudskiego w Ministerstwie Spraw Wojskowych. W rok potem wróci do MSZ jako urzędnik do specjalnych poruczeń przy Gabinetie Ministra.

(cdn.)

ELŻBIETA DOMAŃSKA



KWIATY

psycho-zabawa

Kwiaty — symbol sympatii, szacunku, uznania — mogą również posłużyć jako „pomoc naukowa” do psycho-zabawy. **Stoisz przed wystawą pełną kwiatów, gama kolorów ogromna. Jaki wybierzesz — chodzi o jego kolor — ten powie Ci, jaka jesteś.**

Jeśli kolor kwiatu, który podoba Ci się najbardziej, jest:

ciemnoczerwony — znaczy to, że jesteś osobą energiczną cechuje Cię optymizm, ufasz własnym siłom. Bywasz impulsywna, czasem lekkomyślna.

niebieski — największymi Twoimi atutami są: spokój, zrównoważenie, dobroć. Jesteś uczynna i skromna. Ale łatwo się obrażasz, co utrudnia Ci kontakty z otoczeniem.

zielony — w ocenie postępowania Twoich bliskich potrafisz zdobyć się na tolerancję. Lubisz spokój i porządek. Stronisz od plotek, nie jesteś wścibska. Twoja słabość to niezdecydowanie, kłopoty z podejmowaniem decyzji.

zółty — jesteś bardzo pracowita, cierpliwa, wytrwała. Potrafisz poradzić sobie z trudnymi nawet problemami życiowymi, jesteś praktyczna, żądna wiedzy. Masz tylko trochę za mało wyrozumiałości dla bliskich.

lila — takt i dyplomacja, to Twoje największe życiowe atuty. Jesteś ruchliwa, masz dobry refleks, ale jesteś trochę za bardzo gadatliwa. Nierzadko lekkomyślna.

różowy — należysz do osób cichych i spokojnych. Jesteś oszczędna, dla otoczenia pobłażliwa. Kochasz dom i dzieci. Ale miewasz też swoje kaprysy.

biały — patrzysz na życie realnie. Jesteś szlachetna, do otoczenia masz serdeczny stosunek. Pracujesz zrywami, łatwo wpadasz w zapał, ale i szybko on mija. W miłości bywasz lekkomyślna.

jasnoczerwony — jesteś wieczną entuzjastką. Masz ogromną fantazję. Lubisz marzyć. Jesteś uczynna i uprzejma, zawsze mile uśmiechnięta.

pomarańczowy — chcesz być kimś za każdą cenę. Potrafisz być bezwzględna. Jesteś agresywna, zarozumiała i bardzo pewna siebie. Lubisz dostatek, a z raz obranej drogi łatwo nie ustępujesz.

brązowy — jesteś praktyczna, rozsądna, rzeczowa. Ale jesteś też zapominalska, lubisz się spóźniać, czasem bywasz kłótniwa.

Spytała obojętnie:

— Cóż to za pies?

— To Kiwaj. Znalazłem go... był głodny...

Ciotka nie odezwała się, a chłopcu zrobiło się bardzo smutno. Wyszedł do sieni i usiadł na progu ganтку. Pamela gdzieś znikła, Kiwaj jednak znalazł się koło niego natychmiast. Chłopiec objął psa wpół, poczuł ręką jego bijące serce.

Dzień się kończył i nadchodził wieczór. Był piękny i pachniał wiosną. Zachodzące słońce przerywało chmury i różowy promień oświetlił sieni mocnym blaskiem. Zazwyczaj panował tu półmrok, teraz zaś widać było każdy sęk i każdą szparę. Któż to jedną z desek tak podkreślił? Piotruś zmarszczył brwi. Deska wyglądała dziwnie. Jakies znaki, rysowane węglem, czy co? A może litery? No, oczywiście że litery! Tylko dlatego trudno je rozpoznać, że niezdarne. Na początku jest „m”, to oczywiste. A potem „o”, czy „a”? Chyba „a”? Na pewno „a”. I Piotruś przeczytał pierwszy wyraz „mamo”. Drugie słowo było dłuższe, ale równo napisane, więc dał sobie z nim radę od razu: „zostawiłam”. Dalsze odczytywanie stawało się coraz trudniejsze. Litery skakały

I.JURGIELEWICZOWA

O chłopcu, który szukał domu



w różne strony, jakby ręka, która je kreśliła, drżała ze strachu czy z pośpiechu. A w dodatku w środku napisu tkwił sęk i przeszkadzał. Piotruś starał się słowa odgadnąć, ale to się nie udawało, rozpoznawał więc każdą literę osobno. I dopiero po dłuższej chwili zrozumiał, że było napisane: „wniebieskim”.

„Tu jest błąd — pomyślał — w powinno być osobno”, teraz zostawał tylko jeden wyraz, ale jakiś dziwny. Piotruś ogromnie się nad nim namęczył, wyglądało to jakoś bez sensu: „kłębusz”?

Na pewno miało być w „kłębuszku” — domyślił się — ale dlaczego nie skończone? I kto to napisał?

Nagle przyszło mu na myśl, że przecież mogła to zrobić któraś z dziewczynek. Wpadł do izby.

— Ciotko Marto! Ciotko Marto! Tam jest napisane...

— Co? Czego chcesz?

— W sieni! Tam jest napis! Może to Kasia?

Ciotka Marta zerwała się. Piotruś ciągnął ją za rękę.

— Czekał... okulary! Gdzież są moje okulary?

— Nie trzeba. Ja przeczytam.

— Ale ja muszę sama. Poszukaj!

Piotruś znalazł okulary w mgnieniu oka. Oboje skoczyli do sieni — i ciotka szeptem odczytała napis na desce. Ze wzruszenia nie mogła wydobyć głosu.

— Kto to pisał? Kto to pisał? — pytał Piotruś.

— Kasia.

— Na pewno?

— Tak. Przecież poznaję jej litery. Piotrusiu — ciotka Marta

ścisnęła chłopca za rękę — Piotrusiu! Czy rozumiesz? Ona na pewno zostawiła jakąś wiadomość. O tym, gdzie są, gdzie poszły!

— W tym kłębuszku?

— Właśnie. W niebieskim. Ja go pamiętam, zawsze był w czarnym pudełku, to pudełko znalazłam po przyjeździe na podłódze. Schowałam je do szafy.

Piotruś wbiegł do izby. Otworzył szafę. Ciotka sięgnęła po czarne pudełko. Ale niebieskiego kłębuszka w nim nie było.

Szukajmy — powiedziała ciotka — musiałam go wsadzić gdzieś indziej.

Szukali oboje: w szafie, na półkach, w szufladach. Spieszyli się bardzo, bo zapadał mrok. Wreszcie zrobiło się zupełnie ciemno.

— Znajdziemy go jutro — powiedziała ciotka z otuchą — zdaje się, że oprócz jedzenia nic tu nie zginęło. Będę musiała do jutra wytrzymać.

— Ale to jest trudno — westchnął Piotruś. Potem oświadczył poważnie: — Ta Kasia jest mądra, prawda?

cdn



Rozmowy z Czytelnikami

„Od pewnego czasu — pisze p. Zygmunt L. z Kartuz — jestem prenumeratorem i czytelnikiem Waszego czasopisma. Nie potrafiłem niestety wyrobić sobie jasnego poglądu odnośnie tego, czym różni się Kościół Polskokatolicki od Kościoła Rzymskokatolickiego. Dlatego zwracam się z prośbą o wyjaśnienie mi następujących problemów:

Czy w wymienionych przeze mnie Kościołach istnieją jakieś zasadnicze różnice dotyczące nauki wiary i moralności chrześcijańskiej oraz sprawowania sakramentów świętych, odprawiania Mszy św. i innych nabożeństw? Jakimi zasadami kieruje się Kościół Polskokatolicki odnośnie małżeństwa chrześcijańskiego i czy ludziom, którzy po uzyskaniu rozwodu zawarli powtórny związek w Urzędzie Stanu Cywilnego, zamknięty został dostęp do sakramentu małżeństwa? Czy każdy, bez wyjątku, zostać może wyznawcą Kościoła Polskokatolickiego? A jeżeli tak, to jakie musi spełnić warunki, by zostać przyjęty do

tej społeczności? Czy to prawda, że Kościół Wasz nie uznaje papieża za głowę Kościoła powszechnego oraz na czym opiera takie właśnie przekonanie?

Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby Redakcja zechciała zamieścić wyjaśnienia na przedstawione problemy w rubryce, w której Duszpasterz odpowiada czytelnikom”.

Szanowny Panie Zygmuncie! Ogólnie mówiąc, w sprawach wiary i moralności — stosownie do zasady sformułowanej przez św. Wincentego z Lerynu († około 450 r.) — „trzymamy się tego, co wszędzie, co zawsze, co przez wszystkich było wyznawane; to jest bowiem prawdziwie i rzeczywiście katolickie”. Stąd też uznajemy katolickie prawdy wiary i moralności, mające swe źródło w Objawieniu Bożym — w Piśmie św. i w Tradycji. Zgodnie z nauką Nowego Testamentu oraz tradycją pierwszych wieków, Kościół Polskokatolicki uznaje siedem sakramentów, a mianowicie: Chrzest, Bierzmowanie, Eucharystię, Pokutę, Namaszczenie Chorych, Kapłaństwo i Małżeństwo przez które — zgodnie z wolą Jezusa Chrystusa — dokonuje się nasze uświęcenie, zbawienie. Natomiast liturgia Sakramentów i Mszy św. oraz pozostałych posług religijnych nie różni się w zasadzie od tych samych posług udzielanych w Kościele Rzymskokatolickim. Istnieje jedynie różnica odnośnie formy sakramentu pokuty. Bo zamiast spowiedzi indywidualnej (odprawianej przed kapłanem w konfesjonale — na ucho), w naszym Kościele obowiązuje spowiedź ogólna, w czasie której wierni wyznają swoje grzechy przed Bogiem; kapłan udziela im tylko rozgrzeszenia. Od początku istnienia naszego Kościoła, Msza św. i sakramenty sprawowane były w zrozumia-

łym dla wszystkich języku ojczystym. W okresie międzywojennym było to często okazją do prześladowania naszych księży przez duchowieństwo rzymskokatolickie, oraz policję sanacyjną. Bowiem sprawowanie obrzędów religijnych w innym języku niż łacina było wówczas w Polsce zabronione. Starano się nawet przekonywać naszych rodaków (jeszcze wiele lat po II wojnie światowej), że Msza św. odprawiana po polsku jest nieważna. Jednak po II Soborze Watykańskim również Kościół Rzymskokatolicki wprowadził do liturgii języki narodowe.

Podobnie jak wszystkie Kościoły chrześcijańskie, również Kościół Polskokatolicki stoi na stanowisku nierozzerwalności związku małżeńskiego. Przekonanie takie opiera na słowach Zbawiciela, który powiedział: „Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza” (Mt 19,6). Jednak nawet nauka objawiona dopuszcza pewne wyjątki w tym względzie. Bo „chociaż... Nowy Testament głosi nierozzerwalność małżeństwa, w... dwóch przypadkach: nierządu stwierdzonego i udowodnionego i zasadniczej aktywno-wroziej rozbieżności ideologicznej małżeństwo chrześcijańskie może być rozwiązane, a dotychczasowi małżonkowie mogą zawrzeć nowy związek małżeński i to również legalny... jak poprzedni” (Bp M. Rode: „Ideologia społeczna Nowego Testamentu” — Warszawa 1976, tom II, str. 212). W takim przypadku (w oparciu o orzeczenie sądu państwowego) Sąd Kościelny stwierdzić musi trwały rozkład poprzedniego związku. By zaś umożliwić takim ludziom, którzy zawarli nowy związek cywilny, sąd ten wydaje zezwolenie na zawarcie sakramentu małżeństwa. Trudno bowiem podtrzymać fikcję. Sąd

Kościelny może to jednak uczynić tylko w w stosunku do wyznawców naszego Kościoła.

Wyznawcą Kościoła Polskokatolickiego zostać może każdy człowiek ochrzczony, który zdecyduje się brać udział w życiu liturgicznym którejkolwiek z naszych parafii oraz korzystać z sakramentów świętych. Natomiast żadne inne formalności nie są wymagane. Najbliższa Kartuz parafia polskokatolicka znajduje się w Gdyni przy ul. Warszawskiej 7. Tam można się udać w którąś niedzielę na nabożeństwo i nawiązać kontakt z Księdzem Proboszczem.

Kościół Polskokatolicki, podobnie jak wszystkie inne Kościoły chrześcijańskie (prawosławny, anglikański, ewangelicki i starokatolicki), nie uznaje zwierzchności papieża nad całym Kościołem powszechnym. Bowiem — według nauki objawionej — głową nadprzyrodzonej instytucji, jaką jest Kościół, może być tylko sam Jezus Chrystus. Podkreśla to z naciskiem św. Paweł, gdy pisze: „Wszystko (Bóg) poddał pod nogi jego, a jego samego ustanowił ponad wszystko Głową Kościoła” (Ef 1,22). Nieco zaś dalej ten sam Apostoł zachęca, „abyśmy, będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, (tj.) w Chrystusa” (Ef 4,15). Papież jest tylko zwierzchnikiem Kościoła Rzymskokatolickiego i za takiego uznają go wszystkie Kościoły chrześcijańskie. Darzą go też należnym mu szacunkiem.

Korzystając z okazji, łączę dla Pana i wszystkich naszych Czytelników serdeczne pozdrowienia w Jezusie Chrystusie

DUSZPASTERZ



PORADY

Napój ratujący życie (I)

W państwach uprzemysłowionych biegunka jest po chorobach dróg oddechowych, najczęstszym powodem przyjmowania najmłodszych dzieci do szpitala. Nie tyle jednak sama biegunka jest groźna dla dziecka, co jej skutki — wywołane przez nią odwodnienie organizmu. Wiadomo bowiem, że gdy organizm straci zbyt dużo płynu i nie uzupełni go, następuje śmierć.

W początkowym stadium choroby trudno jest jednak stwierdzić czy zagraża ona ży-

ciu dziecka. Dlatego tak ważne jest, by rodzice umieli rozpoznać objawy odwodnienia, a także wiedzieli jak mu zapobiec do czasu, zanim dziecko nie znajdzie się pod opieką lekarza.

Pierwszym objawem odwodnienia u niemowląt jest obniżanie się ciemniaczka, dalej występuje utrata elastyczności skóry: jeśli uciśnięcie się skórę dziecka dwoma palcami i wytworzona fałda nie zniknie zaraz, znaczy to, że dziecko cierpi na odwodnienie. W dalszym postępującym odwodnieniu, dziecko ma suche wargi, zapadnięte oczy, szybki, słabo wyczuwalny puls.

Chcąc utrzymać stały poziom wody w nieszczelnym pojemniku, wystarczy stale ją uzupełniać. Podobnie postępuje się z dzieckiem chorym na biegunkę. Należy stale uzupełniać ubytek płynu w organizmie, a więc ponownie go nawodnić.

Roztwór soli podaje się w szpitalu w postaci kroplówki bezpośrednio do żył. Jest to metoda wygodna, jednak wymagająca odpowiednio przeszkolonego personelu i odpowiedniej aparatury. Zamiast jednak wstrzykiwać do żyły płyn i sól, można również podać go doustnie.

Metodę tę zaczęto stosować powszechnie właściwie dopiero w latach siedemdziesiątych. Szczególnie popularna jest ona w Wielkiej Brytanii. Dlaczego nie pomyślano o tym wcześniej? Trudność tkwiła w tym, że biegunka nie tylko pozbawia organizm

wody, lecz także ogranicza wchłanianie płynów ścianki jelit. Samo picie płynów zatem nic nie da, gdyż większą część płynów organizm po prostu wydała.

Tymczasem właśnie w tym zakresie dokonano poważnego odkrycia. Naukowcy pracujący nad metodami ponownego nawodnienia organizmu metodą doustną, dodali do roztworu soli cukru, w celu poprawienia smaku. Stwierdzili przy tym, że organizm przyswoił nie tylko cukier, ale także niezbędną do życia sól i wodę. Cukier zatem stał się kluczem do rozwiązania problemu. Jeżeli przyrzadzić odpowiedni roztwór — cukier może zwiększyć absorpcję 25-krotnie.

Znane angielskie czasopismo medyczne „Lancet” jest zdania, że jest to niezwykle odkrycie, a UNICEF (Fundusz Narodów Zjednoczonych na rzecz Dzieci) uznał je za jedno „z najprostszych, ale i najważniejszych osiągnięć medycznych w ostatnim dziesięcioleciu”. Program leczenia doustnego biegunki u niemowląt rozpoczęto w 1983 roku w ponad 30-u krajach. Wiele organizacji międzynarodowych służby zdrowia zajmuje się upowszechnieniem tej metody. Roczna produkcja tego roztworu wynosi obecnie 80 mln opakowań. Jeśli jednak pomyśli się, że co roku około pół miliarda dzieci dotkniętych jest biegunką, wyprodukowanie tego prostego leku w ilości odpowiadającej zapotrzebowaniu, jest przedsięwzięciem niemal gigantycznym.

cdn.

lek. med. Anna Małuszyńska

starannie. Dubissa na wiosnę obrzucała pianą nadbrzeżne drzewa, teraz ustąpiła już nieco, zostawiając kawał twardego, stromeego brzegu. Marwitz tam siedział, z cierpliwością bonza chińskiego patrząc na kawał korka tańczący na falach. W kubie obok miał już parę drobnych rybek.

Nie obejrzał się wcale na szelest kroków.

— Jakże z twoim hazardem i obserwacją? — zawołała wesoło gospodyni.

Poruszył się niecierpliwie.

— Iry, wiesz, jak ryba boi się hałasu! Tyle razy ci to mówiłem. No i znowu teraz, jak zwykle, spłoszyłaś zwierzynę. Od pięciu minut krążyła około haczyka. Uciekła i nie wróci!

Wydobyl wędkę i zniechęcony rzucił ją na piasek.

— Niech się pan nie trwoży — ozwał się Marek — nie jedna ona! Łakomstwo i ciekawość to uniwersalne rybie wady!

Panna Irena ruszyła ramionami i ciekawie przyglądała się panoramie okolicy.

W lewo Ejnia wpadała w łoskotem, obracając koło wodnego młynka, w prawo białe Skomonty, czerwieniał dach kościółka, grusze plebanii czerniały majestatycznie i długą linią wyciągało się wsi kilka.

Wprost dąbrowa stała cicha, poważna, ozięcona słońcem, i prze-glądała się w sinych, burzliwych falach Dubissy.

Kilka łódek płynęło tu i tam z rybami lub pękami świeżego siana; po polach snuli się ludzie z piugami, czasem zaśpiewał kto na wodzie pieśń pobożną lub przy spotkaniu witali się Bożym imieniem.

Obrazek był wdzięczny, cichy i bardzo pogodny. Podniósł nawet nań oczy Marwitz i po chwili raczył zauważyć:

— Podobają mi się twój kraj, Iry. Ten widoczek okupuje nawet złe drogi i dziurawe mosty.

— Ładny — powtórzyła z uśmiechem — tylko dziwnie cichy. Zobacz, jak ci ludzie powoli się ruszają, powoli pracują i wciąż milczą! Porównaj to z gorączką naszej fermy?

— Lud, co innego! — odparł Marwitz. — Z moich obserwacji wnoszę, że musi być leniwy, ociężały, nieroztropny i ponury! Cóż dziwnego, że narzekają na biedę!

Marek w dąbrowę miał oczy utkwione i wyteżony słuch. Przez huk Dubissy i pomimo oddalenia, szum daleki wpadał mu w ucho i coś gwarzył, i wołał, i witał. Słowa Marwitza przerwały tę rozmowę tajemniczą, spuścił w dół na Amerykanina oczy i zaczął głucho, coraz się ożywiając:

— Pan się myli. Lud nasz, ociężały pozornie i ponury, jak mrówka pracuje i serce ma łagodne a szlachetne. Milczy, to prawda, ale nie dlatego, że mowić nie chce albo nie myśli, ale dlatego, że mu mówić nie wolno i czasu nie ma. Po wsiach tych nie znajdzie pan szynków ani rozpusty; lepsza ta cisza od lada jakiej wrzawy! Robimy powoli, ale ciągle ile mocy...

— Przepraszam pana za lekkomyślne przypuszczenie — rzeki Marwitz wyciągając doń rękę. — Zaraziłem się wadą Iry: prędkim sądem, będę teraz po waszemu milczeć i obserwować.

Paniąka spod brwi zmierzyla ich obu.

— Nie zrzucaj na mnie własnych grzechów! — zawołała — wiesz, że dla ciebie poza Ameryką nie ma doskonałości, a poza Kościołem anglikańskim nie ma zbawienia! Tyle razy mi to powtarzałeś!

— No, zapewne, z wyjątkiem Kościoła. Nie jestem dewotem. Lubię nade wszystko spokój.

— Wiemy, wiemy! To credo słyszał pan Czertwan pewnie już dzisiaj kilka razy, a ja tysiąc razy! Co to za dwór? — zagadnęła Marka.

— Skomonty! — odparł krótko.

— Czyje? może tej wdowy, którą pan wczoraj odwiedził?

— Nie, pani, to ojca mego majątek.

— Ach, zatem pański; a to dalej kościół?

— Nasza parafia.

— To pan tam mieszka w Skomontach?

— Nie, pani. Moje za dąbrową, nie widać.

— A las czyj?

— Mój — rzekł z wyrazem radości w chmurnych źrenicach.

Są tam zwierzęta jakie? — wtrącił się do rozmowy Marwitz.

— Zwierzyna, pan myśli?

— No tak. Kujoty, szakale, niedźwiedzie?

— Nie, tego u nas nie ma! — odparł z najzimniejszą krwią Marek.

Panna Orwidówna usiadła na brzegu i błędząc oczyma po krajo-obrazie, spytała:

— A ta wdowa, sąsiadka zdrowsza?

„Co ją może obchodzić nieznanym? — pomyślał — ot, dla próżnej gawędy chyba”.

— Zdrowsza! — odparł lakonicznie.

W tej chwili lokaj znalazł ich i oznajmił, że konie gotowe. Mieli jechać obejrzeć folwark.

Marwitz pozostał. Zrzucił wędkę i wpołprzymkniętymi oczyma obserwował korek na wodzie. Chwilami ciepło i cisza rozmarzały

POZIOMO: 1) Niagara albo Siklawa, 5) kręci głową, 10) ze śmigłami, 11) moc, siła, 12) sojusznik, 13) przed szklanym ekranem, 15) wieszczek-kapłan w przedchrześcijańskiej Litwie, 16) masa wulkaniczna, 19) grecki bóg wojny, 21) świadczenie wypłacane przez ZUS, 25) pozór, zmyślony powód, 25) właściciel baśniowej cudownej lampy, 28) wczarowisko mazurskie, 29) kursywa, 30) awaria w układzie krwionośnym, 31) antonim nagany.

PIONOWO: 1) interwiew, 2) ze szczeblami, 3) pieśń dla ukochanej, 4) biblijny statek, 6) kolor uprzywilejowany w islamie, 7) egipskie zapalenie oczu, 8) jadalnia klasztorna, 9) drzewo liściaste albo maść konia, 14) przybór do pisania, 17) egzotyczny drapieźnik, 18) rzemieślnik od bryczek i powozów, 20) napar z liści herbaty, 22) przed Tobą, 23) więcej niż tydzień, 24) objawia się bólem gardła, 27) napój z chmielu.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 31”. Do rozlosowania

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 24

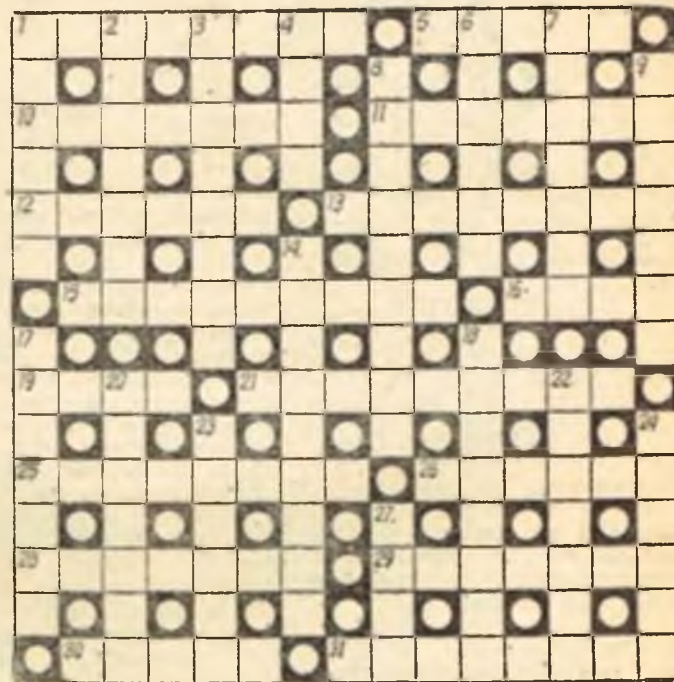
POZIOMO: operetka, osika, równina, nietakt, Widzew, kotylion, ornitolog, Argo, Rysy, popiersie, Popielec, Hamlet, organki, owiewka, Styks, premiera.

PIONOWO: oprawa, Ekwador, epidemia, kram, szeryf, klakier, onkologia, Stentor, pokolenie, krypton, organizm, szpagat, igliwie, celnik, Utrata, łotr.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 20 nagrody wylosowali: Marian Puda z Grodzka Śl. i Wojciech Rączka z Makowa Podhalańskiego.

Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKA nr 31



rodzina
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy Im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Ko- legium. Adres redakcji i administracji: ul. J. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa. Telefon redakcji: 45-04-04, 45-11-20; admini- stracji: 45-54-93. Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prywatnych - instytucji i zakładów pracy - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w mia- stach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fi- zycznych - indywidualnych prenumeratów: - osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddzia- łów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych nadawca odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20145-139-11. Prenume- ratę ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zlecających indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: - od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; - do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skra- cenia materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Sm. 10/12. Nakład 25 000. Z. 482. P. 80.



— Panie, litości — zawołała przerażona. — Wczoraj przyjechałam, nie byłam nigdzie poza dziedzińcem. O majątkach swoich tyle wiem, co o wnętrzu Afryki. Pokaż mi pan przynajmniej choć z daleka moją ziemię, lasy, folwarki. Niech cokolwiek zabaczę, zrozumiem! Ojcowie nasi byli braćmi; przez pamięć dla nich proszę mi dać odrobinę przyjaźni. Ja tu nikogo nie mam w tym kraju, do którego z taką tęsknotą jechałam...

Głos jej miał słiczne, miękkie dźwięki, a piwne oczy spojrzały żałośnie.

Spotkali się wzrokiem. Surowe jego rysy zlagodniały, pociemniały od fali krwi. Złe zrobił, że patrzył, bo się zachwiał w postanowieniu.

— Zostanę, pani ile będę mógł! — odparł bez namysłu.

Było to jej pierwsze zwycięstwo. Odetchnęła!

Marwitz, dokończywszy cygara, znalazł ich w gabinecie nad stołem, zarzuconym papierami. Umieścił się wygodnie i godzinę słuchał agronomiczno-administracyjnej prelekcji, wreszcie znudzony powstał z zamiarem udania się do parku.

— Panie Czertwan — zagadnął — czy ogrodnik mnie zrozumie?

— Nie, on nawet po polsku mało co umie. Czego pan potrzebuje?

— Widziałem rzekę i wnioskuję, że rybna. Chciałbym dostać przywędy do wędk. Jest to najmiłsze spędzenie czasu! Hazard i obserwacja! Wędkę przywożem z domu. Już się śmiejesz, Iry? Ty zawsze moje gusta traktujesz z humorystycznej strony.

— Myśl wędkę z Ameryki, to istotnie niezwykle hazard i obserwacja! Przecież byłoby gorzej, żebym płakała nad twoimi gustami! Marek zawołał służącego i polecił mu amatora rybołówstwa.

Panna Orwidówna szczerze była ubawiona tym epizodem. Olbrzym ani mruknął.

— Czy pan nigdy się nie śmieje? — spytała.

Pochylił się nad planem jakimś...

— Nigdy... — zamruczał niewyraźnie.

— Pan, nieżonaty?

— Nie, pani!

— Wdowiec zatem?

— Czemu? — zagadnął podnosząc zdziwione oczy.

— Bo pan ma obrączkę...

Spojrzał na swą rękę i niewyraźnie odparł:

— To matczyna.

— Ach, więc pan stracił matkę? Dawno?

— Bardzo dawno!

— To dlatego pan zawsze ponury. I narzeczonej pan nie ma?

Potrząsnął głową.

— I rodziny żadnej?

— Przyrodnia, nie swoja. Oni osobno, ja osobno.

— To panu bardzo pusto i nudno na świecie.

— Jak każdemu! Jest smutek, jest pociecha. Czy pani przejrzała ten plan folwarku Gilus? Owczarnia tam stoi i tysiąc owiec angielskich.

Zatopili się znowu w pracy. Słuchała go uważnie, serio, robiła notatki, pytała o mnóstwo szczegółów. Po paru godzinach policzki jej pobladły, oczy świeciły gorączkowo. Zmęczyła się, nie odpoczęła jeszcze zupełnie po drodze, ale pomimo to pracowała dalej. Parę razy tylko skrzywiła się i dotknęła skroni. Bolała ją głowa z natężenia i chaosu cyfr.

Dziwna rzecz: on tylko księgami był zajęty, a jednak spostrzegł i zrozumiał ten ruch. Zawahał się i wreszcie przerwał swe sprawozdanie.

— Cóż dalej? — pytała — skończywszy o tej gorzelni.

— Może jutro skończymy? Pani zmęczona.

— Mniejsza z tym. Muszę korzystać z pana grzeczności i czasu. Wypocznę potem.

— Już jutro skończymy! — powtórzył wstając.

— I owszem, kiedy pana wola. Chodźmy odwiedzić rybaka.

— Możemy dziś zwiedzić jeden folwark, ten najbliższy, Powerpia-ny.

— Ach, dobrze, z całą przyjemnością. Dziękuję panu.

Zakończyła słicznym spojrzeniem i ruszyli razem do ogrodu. Park tarasami zbiegał do rzeki i utrzymany był, jak wszystko, bardzo



Kącik kulinarny

Ciasta i torty z owocami

Tort owocowy

Składniki na ciasto: 6 jaj, 1/2 szklanki cukru, 1 szklanka mąki, cukier waniliowy, na końcu noża proszku do pieczenia.

Sposób wykonania: Całe jajka ubić z cukrem na parze, dodać mąkę zmieszana z cukrem waniliowym i proszkiem, delikatnie wymieszać unosząc trzepaczką w górę i w dół, strząsając przy tym masę. Piec w tortownicy. Zimny biszkopt przekroić na 3 części, każdą posmarować kremem owocowym, a następnie ułożyć jeden na drugim. Tort włożyć z powrotem do tortownicy lub owinąć paskiem papieru tworząc obręcz wystającą ponad tort około 5 cm. Na wierzchu ułożyć owoce i zalać gęstniejącą galaretką. Ochłodzić, zdjęć papier i kroić rozgrzanym w gorącej wodzie nożem.

Składniki na krem owocowy: 1 kostka masła, 3 żółtka, 1/2 szklanki cukru, 1 łyżka mąki pszennej, 1/2 szklanki mleka, 1 cukier waniliowy, 2 łyżeczki spirytusu (koniaku), 2 szklanki miękkich owoców (1 szklanka do kremu, 1 szklanka do dekoracji pod galaretkę).

Sposób wykonania: Mleko zagotować z cukrem i cukrem waniliowym, do gotującego się mleka dodać żółtka rozarte z mąką i zagotować (ciągle mieszać nie dopuszczając do przypalenia). Po wystudzeniu utrzeć z masłem na jednolitą masę, dodać zmiażdżone owoce oraz spirytus, dokładnie wszystko wymieszać.

Galaretka do zalania: Galaretkę owocową rozpuścić we wrzącej wodzie (zmniejszając ilość wody wg podanego przepisu w opakowaniu), odstawić do zgęstnienia (nie dopuścić do całkowitego skrzepnięcia).

Ciasto morelowe

75 dkg moreli, 20 dkg mąki, 15 dkg masła (lub margaryny), 10 dkg cukru, 4 jajka, 4 łyżki mleka (kwaśnego), cukier waniliowy, 2 płaskie łyżeczki proszku do pieczenia.

Sposób wykonania: Morele zanużyć w gorącej wodzie, ściągnąć skórkę, przepłócić i usunąć pestki. Do przesianej mąki dodać proszek. Utrzeć na pianę masło z cukrem, cukier wanilio-

wy, stopniowo dodając jajka i mleko. Dodawać do rozartej masy po łyżce mąki z proszkiem. Ciasto wyłożyć do natłuszczonej tortownicy, na wierzchu ułożyć połówką moreli i piec w nagrzanym piekarniku 40 min. Po wyjęciu z piekarnika posypać cukrem pudrem.

Luksusowe ciasto z jagodami

1 całe jajko, 1 żółtko, 3 białka, 12,5 dkg masła lub margaryny, 12,5 dkg mąki, 12,5 dkg migdałów (lub orzechów), 75 dkg jagód, 1/2 łyżeczki cynamonu, 1 łyżeczka soku cytrynowego, 2 łyżki cukru do białek.

Sposób wykonania: Cukier, jajko, żółtko i cynamon wymieszać razem. Dodać tłuszcz, a następnie przesianą mąkę. Na koniec dodać utarte migdały lub orzechy (włoskie lub laskowe). Do natłuszczonej formy wyłożyć ciasto, wylepić brzeg, który dobrze jest wyłożyć paskiem z folii aluminiowej, aby podczas pieczenia ciasto pozostało zachowany kształt. Formę z ciastem odstawić na 2 godziny do lodówki, a następnie lekko podpiec, ale nie rumienić. Gdy ciasto zżółknie, wyjąć je i obłożyć jagodami, które uprzednio należy opłukać, osączyć i posypać cukrem. Na to wlać pianę ubitą z 3 białek z dodatkiem soku cytrynowego i 2 łyżek cukru, delikatnie rozprowadzić po powierzchni jagód i szybko z powrotem wstawić do piekarnika, zapiec na złoty kolor.

Krucze babeczki z owocami i bitą śmietaną

40 dkg mąki, 20 dkg masła (lub margaryny), 4 surowe żółtka, 15 dkg cukru.

Sposób wykonania: Przesianą mąkę posiekać razem z masłem, dodać cukier i żółtka (jeżeli ciasto się nie zagniecie, dodać jeszcze jedno żółtko). Ciasto wyrobić starannie i szybko, przykryte odstawić w chłodne miejsce. Dokładnie wymyte i wysmarowane tłuszczem foremki na babeczki wylepić ciastem, równając dużymi palcami obu rąk. Ustawić na blasze, wstawić do gorącego piekarnika, upiec na złoty kolor. Zdjąć z blachy, każdą foremkę z ciastem obrócić do góry dnem i wyjmować babeczki.

Do napełniania babeczek można użyć poziomek, malin, truskawek, które pokrywamy bitą śmietaną.

Można też napełnić je przygotowaną masą owocową: z 20 dkg powyższych owoców, 20 dkg cukru, 2 białek, łyżki soku z cytryny lub cytrynolu. Sposób wykonania masy: Z 5 łyżek wody, cukru i łyżki soku z cytryny ugotować syrop (do nitki). Pianę z 2 białek połączyć z gorącym syropem i ubijać na parze, aż masa zgęstnieje. Po zaparzeniu masę ostudzić, wymieszać z surowymi owocami i napełnić babeczki, wierzch przybrać owocami.

Życzymy smacznego! — Bronisława